Nr. 291 We Lwowie Piątek dnia 23 Października 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct, za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Przeciw Marx'owi.

Lwów 22. października.

II.

Na tej zasadzie teoretycznej o wartości wybudował Marx drugą część swego gmachu, słynną naukę o n a d w a r t o ś c i. Szuka on źródła zysku kapitału i konstatuje, że kapitalista wkłada pewną sumę pieniędzy, przemienia ją w towary, które następnie — za pośrednictwem lub bez pośrednictwa procesu produkcyjnego — sprzedażą znowu zamienia w pieniądze. Nadwyżka osiągnięta nad włożoną sumę stanowi zysk kapitalisty, czyli jak Marx powiada nadwartość. Nadwartość ta wynika według niego li ze stosunku kapitalisty do robotnika, albowiem kapitalista każe robotnikowi pracować przez część dnia bez zapłaty. W dniu roboczym robotnika rozróżnić należy dwie części. W pierwszej części „koniecznego czasu pracy“ produkuje robotnik wartość swojego utrzymania i dostaje za to ekwiwalent w płacy. W drugiej części, w nadwyżce czasu pracy (*Surplus-Arbeitszeit*), bywa eksploatowany, wyzyskiwany i wytwarza nadwartość, nie otrzymując za to wynagrodzenia. I tutaj sprzeczność jaskrawo bije w oczy. Nadwartość jest albo rzeczą najnaturalniejszą w świecie, jeżeli ona li orzeka, że kapitalista otrzymuje część zysku z produkcji, o ile ona jednak ma znaczyć, że robotnik dostaje li swoje utrzymanie, niezbędne do życia, o tyle zgadza się ona ze „spiżowem prawem płacy“ Ricarda, porzuconem już także przez samych socjalistów.

Lecz idźmy dalej. W kapitale dwie rozróżnić należy części składowe: k a p i t a ł s t a ł y (*constantes Kapital*), który się zamienia w środki produkcji, jak maszyny, materjał surowy itd. i który podczas procesu produkcyjnego nie zmienia wielkości i k a p i t a ł z m i e n n y (*variables Kapital*) produkujący przetworzoną w siłę roboczą część kapitału i wytwarzający nadwartość. Stosunek nadwartości do włożonego kapitału nazywa Marx r a t ą n a d w a r t o ś c i (*Rate des Mehrwerthes*), jest on identyczny ze stosunkiem nadwyżki czasu pracy (*Surplus-Arbeitszeit*) do koniecznego czasu pracy, niezapłaconej pracy do pracy zapłaconej i stanowi dla Marxa niezbity wyraz stopnia eksploatacji pracy. Zupełnie od tego odmienną jest r a t a z y s k u, jeżeli dobrze tłumaczymy wyraz *Profitrate*. Kapitalista oblicza bowiem nadwartość, którą sobie przywłaszcza, nietylko na udział kapitału zmiennego, ale na cały zużyty kapitał, a stosunek pomiędzy nadwartością, a całym kapitałem jest ratą zysku. Jeżeli na przykład stały kapitał wynosi 410 funt, zmienny 90 funt, cały zatem kapitał 500 funt., a osiągnięta nadwartość 90 funt. wówczas rata nadwartości, t. j. stosunek nadwartości do kapitału zmiennego wynosi 100 procent zaś rata zysku, t. j. stosunek nadwartości do całego kapitału tylko 18 procent.

Leży jak na dłoni, że rata zysku wedle rozmaitego stosunku między kapitałem stałym, włożonym w środki produkcji, a kapitałem zmiennym, użytym na kupno pracy w rozmaitych gałęziach produkcji, jest bardzo różna i chwiejna. Tutaj Marx dotarł do przepaści, w której ugrzązł z całym swoim systemem. Teorja jego wymaga, aby kapitały jednakiej wielkości, ale niejednakowego organicznego składu, rozmaite też wydawały zyski — rzeczywistość uczy jednak, że zysk z kapitału bez względu na jego skład organiczny zawsze jest ten sam. Marx poradził sobie tutaj — fikcją przeciętnej raty zysku. Oświadcza on, że chwiejność w cenie i nadwartości wzajemnie się znosi. W tym samym stosunku, w jakim część towarów bywa sprzedawaną nad wartość, inna bywa sprzedawaną poniżej wartości. I tylko sprzedaż w tych cenach umożliwia to, że powstaje zysk przeciętny, który jest dla wszystkich operacyj ten sam, bez względu na rozmaite organiczne kompozycje kapitała. Siłą, która wyrównywa rozmaite z natury raty zysku w jednolitą przeciętną ratę zysku, jest k o n k u r e n c j a. Kapitał, powiada Marx, usuwa się ze sfery z niską ratą zysku i przerzuca się na inną dającą większą ratę zysku. Przez tę wędrówkę między rozmaitemi sferami. stosownie do tego, czy rata zysku rośnie lub spada, powoduje on taki stosunek między podażą a popytem, że przeciętna rata zysku w rozmaitych sferach produkcji pozostaje ta sama. Brzmi to na pozór wcale ponętnie, ale mimo to trudno się na takie zapatrywanie godzić. Albo — zaznacza Böhm — zamiana wytworów następuje w stosunku tkwiącej w nich pracy, wówczas niwelacja zysków z kapitału jest niemożliwą, albo odbywa się niwelacja zysków z kapitałów, wówczas jest rzeczą niemożliwą, aby zamiana wytworów odbywała się wedle stopnia tkwiącej w nich pracy.

Nowy rozbiór Polski.

Jak swego czasu donosiliśmy, podał przed kilku tygodniami jeden z gorliwych członków „Towarzystwa ku szerzeniu niemczyzny na kresach wschodnich“ w *Köln. Ztg.* myśl podziału Księstwa, któryby, zdaniem jego ułatwił zwalczenie niebezpiecznej „agitacji polskiej“. Znajdujemy w ostatnim numerze *Köln Ztg.* nowy artykuł, pochodzący prawdopodobnie z tego samego pióra, co pierwszy, który dowodzi, że nie chodzi tu o chwilową fantazję, lecz o myśl systematycznie propagowaną, o dążność, aby przez krzykliwe enuncjacje wywrzeć wpływ na rząd i poprzeć go w wytkniętym kierunku.

Na samym wstępie przyznaje autor, że po nowy podział przyłączonych do Prus ziem polskich jest anomalją, ale zdaniem jego całe W. Ks. Poznańskie jest również anomalją, bo należąc do Prus, zajmuje ono zupełnie odrębne stanowisko tak dalece, że rząd nie śmiał do dziś dnia nadać mu nawet w pełni ordynacji powiatowej, zaprowadzonej w roku 1872 w całem państwie. Gdyby bowiem nadał był Księstwu te same prawa, co reszcie krajów, żywioł polski byłby zwyciężył zupełnie. Mimo tej przezorności rządu nie udało się dotąd zgermanizować dzielnic polskich, a to dla tego, że Poznań, jako punkt centralny prowincji i siedlisko głównej agitacji polskiej, wywiera wpływ swój na całą prowincją, umożliwia i ułatwia porozumienie się wzajemne żywiołu polskiego, a nawet po za granicami Księstwa rozwija polonizacyjną działalność. Tak padły w ostatnich latach ofiarą agitacji poznańskiej Kaszuby, Mazury, a nawet Górnoszlązacy, którzy dawniej wcale nie myśleli o swoich prawach narodowych. Jeżeli stosunki się nie zmienią, zdaniem autora, rozciągną Polacy z swego centralnego punktu, Poznania, wpływ swój także na Szląsk Dolny i północną część Nowej Marchji. Obawia się nawet, czy „agitacja“ ta w krajach sąsiednich słowiańskich już dziś nie zrobiła swego, i czy naprawa stosunków nie przychodzi zapóźno. Oczywiście ma tu na myśli przedewszystkiem Łużyczan.

W dalszym ciągu poddaje autor krytyce obecne urządzenia w Księstwie i znajduje mianowicie, że stosunek reprezentacji wiejskiej do miejskiej nie odpowiada wcale liczbie ludności i sumie płaconych podatków, a przez to ponoszą szkodę w jednych powiatach miasta, w innych naodwrót włościanie niemieccy. Nareszcie porusza sprawę podziału powiatów z przed 10 laty, aby wyperswadować rządowi, że jeżeli niedawno nie wahał się rozdzierać okręgów administracyjnych, to tem mniej ma powodu zawahać się przed rozdarciem całego Księstwa, którego poszczególne powiaty w całości mógłby przyłączyć do prowincyj sąsiednich Skutkiem takiego podziału byłoby to, że rozdzielono by zwarte obecnie, a zatem silne społeczeństwo polskie na drobne odłamki, które przydzielone do prowincyj rdzennie niemieckich, stanowiłyby tam mniejszość i nie mogłyby wywierać wielkiego wpływu, ani też wspierać się wzajemnie.

Projekt jego jest następujący: Ziemie nadnoteckie, które jak twierdzi, właściwie nigdy nie należały do Polski, i Kujawy, które krzyżacy wydali Polakom w zamian za ziemię malborską, nie należą właściwie do Księstwa i trzeba przyłączyć je do Prus Zachodnich, tworząc obwód rejencyjny bydgoski z powiatów bydgoskiego miejskiego i wiejskiego, inowrocławskiego, szubińskiego, wyrzyskiego, strzelińskiego, toruńskiego, złotowskiego, człuchowskiego i chełmińskiego. Natomiast należy przyłączyć powiat wałecki do Brandenburgji lub Pomorza. Odpowiadałoby to zdaniem autora stosunkom historycznym i etnograficznym (!)

Południowe i południowo wschodnie powiaty Księstwa, a mianowicie: odolanowski, kępiński, krotoszyński, pleszewski, rawicki i ostrzeszowski należą właściwie do Szląska, i dziś już więcej zależne są od Wrocławia niż od Poznania, a ludność polska w Pleszewskiem, Kępińskiem i Odolanowskiem jest po większej części protestancką (o ile nam wiadomo z statystyki urzędowej w powiatach ostrzeszowskim i odolanowskim jest razem zaledwie 10 000 Polaków protestantów; przyp. Red.) i trzeba obronić ją przed agitacją polsko katolicką.

Nie można jednakże wymienionych powiatów przyłączyć bez wszystkiego do Szląska, ponieważ ułatwiałoby to agitację pomiędzy spokojnym ludem polskim Górnego Szląska.

Radzi więc autor odłączyć od prowincji szląskiej ziemie górnołużyckie, które wraz z należącemi dziś do Brandenburgji Dolnemi Łużycami możnaby zlać w jedno i utworzyć nową prowincję łużycką, sięgającą długim pasem od Brandenburgji aż do granicy rosyjskiej. Do tej nowej prowincji należy przyłączyć resztę obwodu poznańskiego z Poznaniem samym. Aby zaś prowincja ta na mapie nie wyglądała zbyt brzydko, radzi autor powiaty babimojski, międzyrzecki, szamotulski, skwierzyński, czarnkowski, wieleński i chodzieski w zamian za Dolne Łużyce oddać Brandenburgji.

Samym takim podziałem prowincji i rozbiciem społeczeństwa polskiego sprawa naturalnie nie byłaby ubitą; rzeczą administracji byłoby uniemożliwić żywiołowi polskiemu dalszą propagandę, a mianowicie w pozostającej „reszcie obwodu poznańskiego, uporać się z jadowitą agitacją“.

Uwieńczeniem tego dzieła byłoby założenie uniwersytetu niemieckiego w ziemiach polskich, ale broń Boże nie w Poznaniu, gdzieby mógł stać się drugim Krakowem, lecz w Bydgoszczy.

Przytoczyliśmy treść artykułu — pisze *Dziennik poznański* — tylko na dowód, jak dalece zacietrzewili się „obrońcy niemczyzny“ w nienawiści swojej i na jakich drogach dążą do zupełnego wyniszczenia naszego społeczeństwa, przyczem liczą może i na to, że szczuciem bezustannem i drażnieniem popchną nas do nierozważnych kroków, któreby mogły nadać postępowaniu ich pozory słuszności. Pełniąc spokojnie nasze obowiązki i trzymając się wytkniętej drogi, spokojnie spoglądamy w przyszłość i pocieszajmy się starem przysłowiem, że „większy Pan Bóg niż pan Rymsza“.

Sensacyjna kradzież.

W czasie, w którym prócz monotonnych wydarzeń z kampanji wyborczej o fotel prezydenta, zdawałoby się, iż niema nic godnego uwagi z Ameryki do zanotowania, opinja publiczna amerykańska zajmuje się żywo wypadkiem kradzieży, popełnionej przez czynownika rosyjskiego. Dzienniki nowojorskie donoszą, iż chodzi tutaj o to, że czynownik dla rządu wykradł tajemnicę fabrykacji płyt pancerzowych, wyrabianych w zakładach stalowych spółki Carnegie.

Rzecz stała się w następujący sposób: Przed niedawnym czasem rozeszła się wiadomość, iż Rosja ma zamiar wypróbować amerykańskie płyty pancerzowe. Radość z tego powodu zapanowała wielka, a Carnegie Co, która w tem zamówieniu dopatrzyła się zapowiedzi dostaw dla Rosji i dla innych państw europejskich, postawiła rządowi rosyjskiemu tak przystępne warunki, że w istocie otrzymała zamówienie na 1100 tonn płyt, które miały być użyte do uzbrojenia budowanego właśnie krzyżownika rosyjskiego. Do tych korzystnych warunków należało i to, że jeden z czynowników rosyjskich miał prawo czuwania nad wyrobem płyt w każdem stadjum fabrykacji. Tymczasem czynownik ten czuwał nietylko nad wyrobem płyt, ale także i postępowanie przy fabrykacji badał z taką gorliwością i z takiem powodzeniem, że rząd rosyjski, odbierając płyty pancerzowe, bardzo tanio wszedł w posiadanie i tajemnicy ich wyrobu.

Potwierdzenia tej wiadomości dopatruje się opinja publiczna i w tem, że prezydent Carnegie Co, Leishman, dotychczas na odnośne zapytanie nie odpowiedział i dotychczas pogłosce tej nie zaprzeczył. Dalej stwierdzonym jest faktem, iż rząd rosyjski buduje w Marjampolu wielką stalownię, w której wyrabiać będzie specjalnie tylko płyty pancerzowe sposobem amerykańskim według metody, przyjętej w zakładach fabrycznych Carnegie Co.

W dalszym ciągu podnoszą, iż czynownik rosyjski, który według kontraktu miał dostęp do wszystkich zabudowań fabrycznych, stał w ciągłych stosunkach za pomocą kurjerów nietylko z ambasadą rosyjską w Waszyngtonie, ale także z urzędem spraw zagranicznych w Petersburgu.

Rząd rosyjski dotychczas również temu faktowi nie zaprzeczył, a *qui tacet consentire videtur* — zresztą wiadomą jest rzeczą, iż gdzie carat nie może przekupić kogoś, aby wejść w posiadanie czegoś upragnionego, tam się ucieka do... innych środków.

Grumbkow basza o Turcji.

Bawiący temi czasy w Rzymie nadzwyczajny poseł sułtana G r u m b k o w basza, miał tam rozmowę z korespondentem medjolańskiego *Corriere de la Sera* na temat obecnego położenia rzeczy w Turcji. Całkiem naturalnie, że wysłannik padyszacha dając się interwiewować dziennikarzowi zagranicznemu i wiedząc, że on przecież tego nie czyni dla swej prywatnej przyjemności, lecz aby później rozmowę światu ogłosić, miał się przedewszystkiem w swych enuncjacjach dobrze na baczności, następnie zaś po prostu musiał przedstawiać rzeczy w takiem świetle, jakie pożądanem jest dla rządu tureckiego. Mimo to jednak wynurzenia baszy zawierają parę charakterystycznych szczegółów, z któremi warto się zapoznać. Nasamprzód tedy zadziwia poniekąd, że jenerał Grumbkow wyrażał się nader pochlebnie o osławionym I z z e t beju, przezwanym „demonem sułtana“. Ten faworyt Abdul Hamida — którego wpływ zresztą bywa zagranicą zanadto przesadnie oceniany — jednoczy w sobie, wedle Grumbkowa, wykształcenie europejskie z arabską roztropnością. „Krótko mówiąc — są własne słowa jenerała — jest to jeden z najinteligentniejszych i najrozsądniejszych ludzi, jakich znam wogóle.“ Sułtan zresztą nie jest bynajmniej manekinem w rękach swego faworyta, lecz wysłuchawszy zawsze jego rady, następnie działa wedle własnego zdania. Że znów czasami padyszach zbyt pospiesznie może się decyduje i w chwili jakiejś nerwowości wyda rozkaz nie na czasie, to już jest możebne. Przecie i on jest tylko człowiekiem. W dodatku zaś człowiekiem, który wie, iż ż y c i e j e g o z a g r o ż o n e u s t a w i c z n i e i że najlepsze jego zamiary rozbijają się o fanatyzm rozmaitych ras i religij w otomańskiem państwie.. Lecz pomimo takich niepomyślnych warunków psychologicznych, sułtan wyrokuje z wielkim spokojem i zrozumieniem rzeczy.

O t. z. okrucieństwach ormjańskich w Stambule wyrażał się Grumbkow w ten sposób: Jakkolwiek wielce pożałowania godnem było postępowanie „sogatschis'ów“, to jednak ich p a ł k i są tylko pałkami, a b o m b y ormjańskie były bombami! Mała stosunkowo załoga stolicy, w liczbie 20000 ludzi, (z czego połowa odpada na ochronę wiecznie zagrożonego Yildiz Kiosku) zmusiła rząd, iż wobec masowej rewolty ormjańskiej utworzył c h w i l o w o ze „sogatschis'ów“ rodzaj „gwardji narodowej“, dając jej rzeczone pałki jako uzbrojenie. Skoro jednak ujrzano, że rokosz nie przybrał rozmiarów niebezpiecznych, sogatschisowie, na rozkaz sułtana, zostali do swych wiosek odesłani, a czuwanie nad ładem publicznym powierzono wyłącznie wojsku. Zresztą — dodał basza — i w Europie bywały wypadki, kiedy musiano rozbrajać obywateli, aby z ich pomocą przywrócić porządek, zakłócony przez ich współobywateli.

Nie reformy polityczne są dla Turcji dziś niezbędne, lecz ekonomiczne i finansowe. Nędza jest tam u wszystkich warstw i ras powszechną. Nędza też wytwarza przekupstwo, a ta ostatnia znów niezadowolenie. Urzędnik turecki w gruncie rzeczy nie jest mniej uczciwy, aniżeli niejeden jego kolega europejski, przeciwnie nawet! Religja uczy go rezygnacji, tryb jego życia nader prosty. Lecz on nie otrzymuje nigdy swej płacy, tak, że wraz ze swoją rodziną l i t e r a l n i e z g ł o d u p r z y m i e r a. A jeśli ktoś głoduje, to nader łatwo wchodzi wówczas z moralnością w układ... Daje się tedy przekupywać, a następstwem tego, że kasa państwowa mniej pobiera i ze swej znów strony nie ma pieniędzy do opłacania urzędników. Jest to błędne koło, z którego nie zdoła uratować nic innego, jak tylko uporządkowanie finansów Turcji pod przewodnictwem Europy.

— No! a Młodoturcy? — zagadnął baszę dziennikarz włoski. — Eh... na tych niema się co oglądać. Jest to garstka młodych zapaleńców, którzy w Europie nałykali się trochę nauki i indyferentyzmu religijnego, lecz *summa summarum* niezdolni są ani do złego, ani do dobrego... — odparł Grumbkow.

Korespondencje.

Kraków 21. października.

(Wybory sejmowe. — Kandydaci. — Otwarcie szkoły realnej. — Nowy obraz Wodzinowskiego)

(*fs.*) Już za 9 dni ma się odbyć uzupełniający wybór trzeciego posła z miasta Krakowa do sejmu krajowego, a taka cisza panuje pod względem akcji wyborczej, jak gdyby od owego dnia przedzielało nas conajmniej 9 tygodni. Czyżby zamarło życie publiczne w Krakowie, czyżby nagle apatja polityczna i społeczna tak dalece ogarnęła wszystkich, iż nie jest w stanie już wywołać ożywienia wybór posła do jedynego polskiego sejmu? Wszakże niedawno zdobycie trzeciego mandatu sejmowego dla Krakowa uważano za jeden z pierwszych postulatów politycznych obywatelstwa krakowskiego! Po uzyskaniu zaś tego mandatu nikt na serjo nie zajmuje się powierzeniem go w najlepsze ręce.

Dotąd nie mieliśmy ani jednego jawnego zebrania przedwyborczego; zaledwie jedno odbyło się przy drzwiach zamkniętych przed kilku dniami z udziałem co najwyżej 40 wyborców; drugie zebranie przy drzwiach zamkniętych zapowiedziane było na dzień wczorajszy. Żaden kandydat nie myśli stawać wobec wyborców i złożyć wyznania wiary, nie chcąc dać sposobności do scen, jakich niedawno widownią była sala naszej rady miejskiej. Zapewne, ostatnie sprawozdanie poselskie pp. Sokołowskiego i Weigla miało swoje cechy charakterystyczne, ale nie stało się na niem nic takiego, coby kandydatów tak stanowczo zniechęcić mogło do publicznego stawania przed wyborcami. Wszak to nie tak dawne czasy, gdy w chwili ostatnich wyborów sejmowych cały szereg kandydatów stanął przed wyborcami i zgromadzenia ówczesne odbyły się z całą powagą.

Obecnie zgromadzeń takich już nie będziemy mieli z powodu zbyt spóźnionej pory. Tem więc ciekawiej rozpatrują się wyborcy w ciemnościach i zapytują o kandydatów. Jest ich kilku. Przedewszystkiem obóz konserwatywny jako oficjalnego kandydata swojego postawił dra Fryderyka Z o l l a, profesora tutejszego uniwersytetu, który zasiadał już w sejmie krajowym,

---

(5)

TĘPICIEL MORMONÓW.

Historja kryminalna.

CONANA DOYLE.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy.)

— Dokąd adresowane?

— Do amerykańskiego banku dyskontowego. Oba listy wysłało towarzystwo żeglugi „Guion“, a tyczą się one ich wyjazdu z Liverpoolu. Prawdopodobnie nieszczęśliwy miał zamiar powrócić do Nowego Yorku.

— Czy dowiadywaliście się panowie o tego Stangersona?

— Naturalnie — odparł Gregson — wysłaliśmy do wszystkich dzienników ogłoszenia, a jeden z moich ludzi udał się nawet do banku dyskontowego. Spodziewam go się lada chwila z powrotem.

— Pytałeś się pan o niego w Clevelandzie?

— Tak, depesza wysłana dzisiaj rano.

— Jaka była treść tych depesz?

— Podaliśmy po prostu okoliczności i prosiliśmy o podanie faktów.

— Ale chyba nie żądaliście panowie wyjaśnień co do punktu, który wam się wydawał szczególnie ważnym?

— Pytałem się tylko o Stangersona.

— Nic więcej? Czyż niema jakiegoś faktu, dokoła którego kręci się ta cała historja? Czy nie zechciałbyś pan zatelegrafować raz jeszcze?

— Moja depesza zawierała w sobie wszystko, co było potrzebne — odparł Gregson tonem obrażonego.

Sherlock Holmes uśmiechnął się pod nosem i chciał zrobić jeszcze jakąś uwagę, gdy Lestrade, który pozostał w pokoju, wyszedł do nas do przedsionka.

— W tej chwili zrobiłem odkrycie, Gregson — rzekł, zacierając z zadowoloną miną ręce. — Gdybym nie był zbadał najdokładniej ścian, nie zwrócilibyśmy na to z pewnością żadnej uwagi.

Oczy małego policjanta zabłysły jakimś tryumfem, iż uprzedził w odkryciu swego kolegę.

— Chodźcie panowie — zawołał, biegnąc z powrotem do pokoju, który teraz po wyniesieniu zwłok wydawał się mniej strasznym — tak, spojrzcie teraz tutaj.

Potarł zapałkę siarkową o podeszwę buta i podniósł ją do ściany. W jednym rogu obicie było oddarte, a na gołym, żółtawym murze, znajdowało się wielkiemi, krwią napisanemi literami słowo: „*Zemsta*“.

— Morderca napisał to swoją własną krwią — ciągnął Lestrade dalej — tu na podłodze widać jeszcze krople krwi. Lepszego dowodu na to, iż niema tu miejsca samobójstwo, nie moglibyśmy uzyskać. Świecaka wypalona na kominku oświecała napis. Ponieważ teraz w tym kącie jest bardzo ciemno, nikt z nas nie pomyślał o tem, aby go zbadać.

— Wogóle nie miałem jeszcze czasu rozejrzeć się w pokoju — rzekł Holmes, wyciągając z kieszeni szkło powiększające i miarę centymetrową. — Pozwolicie panowie, że teraz to uczynię.

Bez szelestu chodził po pokoju to w tę to w ową stronę, to stawał, to nachylał się ku ziemi, raz nawet rozciągnął się jak długi twarzą na podłodze. Był tak zatopiony w swych badaniach, że zdawało się, iż zapomniał zupełnie o naszej obecności; nieustannie przytem rozmawiał sam ze sobą, to wzdychał ciężko, to gwizdał zadowolony i sam siebie zachęcał do nowej nadziei. Wydawało mi się wtedy, iż to szlachetnej rasy pies myśliwski, który naprzód i z powrotem skacze w gęstwinie, wyje i skowyczy z pragnienia i dopóty się nie uspokoi, dopóki nie odnajdzie zatraconego tropu.

Około dwudziestu minut prowadził Holmes to badanie, z największą dokładnością mierzył odległość różnych punktów na podłodze dla mojego oka zupełnie niewidocznych, a w końcu zmierzył wysokość i szerokość ścian; co przez to zamierzał, było dla mnie rzeczą niewytłumaczoną. Na jednem miejscu zebrał starannie kupkę szarego pyłu i schował ją ostrożnie do koperty. Nakoniec skierował szkło powiększające na tajemnicze, krwią wypisane słowo na ścianie i obserwował każdą literę z największą uwagą. Rezultat zdawał go się zadawalniać, to też schował szkło z powrotem do kieszeni.

— Mówią, że genjusz jest niczem więcej, jak tylko niezmordowaną wytrwałością — zauważył z uśmiechem — aczkolwiek jest to twierdzenie fałszywe samo przez się, to jednakowoż da się zastosować do pracy tajnego ajenta policji.

Gregson i Lestrade śledzili zachowanie się gorliwego dyletanta wzrokiem ciekawym, ale jednak trochę pogardliwym. Nie zdawali sobie z tego jasno sprawy, o czem już oddawna wiedziałem, że mianowicie Sherlock Holmes nawet w rzeczach na oko zupełnie nic nieznaczących, miał zawsze na uwadze pewien ściśle określony cel.

— No, i cóż pan myślisz o tym wypadku? — zapytali obydwaj jednocześnie.

— Znajdujecie się panowie na dobrej drodze — odparł Holmes nie bez lekkiego odcienia szyderstwa — byłoby to najwyższą bezczelnością z mej strony, gdybym chciał ofiarować panom moją pomoc. Sława, która się należy waszym zasługom, niech tylko wam samym przypadnie w udziale. Być może, iż w dalszym przebiegu waszych badań będę się mógł przydać wam na co, a w takim razie chętnie służyć będę. Zresztą pragnąłbym bardzo rozmówić się z policjantem, który znalazł zwłoki. Proszę, powiedz mi pan, jak się nazywa i gdzie mieszka?

Lestrade wyciągnął notes.

— John Rance nie ma teraz służby; z wszelką pewnością zastaniesz go pan teraz na Kempton-park, Andley Court Nr. 46.

Holmes zanotował sobie adres.

— Chodź pan ze mną, doktorze — rzekł do mnie — poszukamy go.

Następnie pożegnał się z obydwoma ajentami.

— Chcę jeszcze zwrócić uwagę panów na kilka szczegółów, które zapewne uszły waszej uwagi, a które ułatwią wam w wysokim stopniu zadanie — rzekł. — Popełniono tutaj morderstwo; sprawca jest sześć stóp wysoki, w sile wieku, ma stosunkowo małe nogi, nosi buty z szerokimi obcasami i szerokimi nosami, a palił cygaro Trichonopolis. Ze swoją ofiarą przybył tutaj w dorożce; z podków miał koń trzy stare, a na lewej przedniej nodze nową. Morderca posiada czerwonawą cerę twarzy i niezwykle długie paznokcie u prawej ręki. — Są to bardzo nieznaczne szczegóły, ale mogą dać panom pewien punkt oparcia.

Lestrade i Gregson spojrzeli na siebie uśmiechnięci i z niedowierzaniem.

— Jakże ten człowiek został zamordowany, skoro już istnieje fakt morderstwa? — zapytał Lestrade.

— Otruty — odrzekł Holmes krótko.

Po tej kategorycznej odpowiedzi wyszedł szybko, a dwaj jego współzawodnicy patrzyli nań z rozdziawionemi usty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jako poseł mniejszej własności powiatu wadowickiego. W sejmie okazał się prof. dr. Zoll bardzo dobrą i pracowitą siłą, szczególniej w sprawach szkolnych, a kilkakrotnie występował na trybunie, jako referent tych spraw; pracował też gorliwie w kole posłów włościańskich, okazując się największym przyjacielem ludu, a nie jego to winą, że koło to było ciężką maszyną i niewiele zdziałało.

Kandydatem oficjalnym partji demokratycznej jest poseł dr. August Sokołowski, który ubiegał się już o mandat przy ostatnich wyborach sejmowych. W pewnych znów kołach urzędników i mieszczan bardzo silnie popieraną jest kandydatura p Kazimierza Bartoszewicza, znanego literata i publicysty; za kandydaturą tą oświadczają się ludzie, którym nie dogadzają skrajne namiętności polityczne. P. Bartoszewicz osobiście żadnych zabiegów co do swojej kandydatury nie robi. Głosy, jakie na niego padną, będą pochodziły ze strony ludzi, pragnących wysłać do sejmu człowieka niezaprzeczenie zdolnego, niezależnego politycznie. Zachodzi wszakże pytanie, czy nie byłoby szkodą dla literatury wciągać p. Bartoszewicza w maszynę polityczną, robić z literata polityka.

Między tymi trzema kandydatami będzie się wybór rozgrywał i tych trzeba brać na serjo; największe zaś z pomiędzy nich szanse ma niezawodnie prof. dr. Zoll. O innych kandydatach wspomnę tylko dla zupełnego wyczerpnięcia rzeczy; mówią więc o kandydatrze dra Horowitza, prezesa tutejszego zboru izraelickiego, o kandydaturze p. Ignacego Daszyńskiego, ale są to tylko głosy szczupłego koła osób.

Dzisiaj rano odbyło się tu uroczyste poświęcenie i otwarcie gmachu nowej szkoły realnej. Imponujący to budynek, odpowiadający najnowszym wymaganiom nauki i hygieny. Na otwarcie miał przybyć książę namiestnik; w ostatniej chwili wszakże zawiadomił telegraficznie, iż z powodu nieprzewidzianych przeszkód przybyć nie może. Zastąpił go więc bawiący w Krakowie wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Bobrzyński. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele św. Anny, odprawionem przez księcia biskupa Puzynę, który też następnie poświęcił gmach. Główny akt odbył się w auli szkolnej; tu przemawiali książę biskup Puzyna, p. wiceprezydent dr. Bobrzyński i dyrektor szkoły p. Petelenz; imieniem uczniów dziękował student VII. klasy Władysław Biliński. Uroczystość ta ma dlatego znaczenie dla oświaty wogóle, iż jest to pierwszy gmach szkoły średniej, odpowiadający potrzebom szkolnym, w którym młodzież nie będzie podkopywała swojego zdrowia; za tym gmachem pójdą inne, jak to solennie podniósł p wiceprezydent dr. Bobrzyński. Dotychczasowe pomieszczenie naszych szkół średnich było nadzwyczaj fatalne; dziś otwarta szkoła realna jest pierwszym wyłomem w tych fatalnych stosunkach.

Na wystawie towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych pojawił się większych rozmiarów obraz Wincentego Wodzinowskiego pt. „Wesele krakowskie". Jest to praca prawdziwego talentu, pojęta i wykonana oryginalnie, a przedstawia chwilę, gdy z życiem, muzyką i ochotą z opłotków wychodzi wesele wiejskie. Na przedzie para starostów w tanecznem upojeniu, za nią idzie cały strojny, charakterystyczny orszak, wśród kwitnących sadów, na tle wsi. Z jednej strony śliczna grupa przypatruje się orszakowi weselnemu, z drugiej z sadów wygląda dziatwa wiejska. Prawda i poezja tryskają z obrazu, zamówionego podobno przez jednego z mecenasów sztuki.

Z prowincji.

Tarnów 20. października. (*Wybory do rady miejskiej — Pożary*) Dnia 16 b. m. ukończono u nas wybory do rady miejskiej. Jeżeli protest nie zostanie wniesiony, przystąpi rada do wyboru burmistrza. Jak się jednak zdaje, skład pozostanie ten sam, t. j. burmistrzem p. Witołd Rogoyski, a dr. Ludwik Pietrzycki jego zastępcą.

Tematem rozmów wszystkich Tarnowian są obecnie pożary, nawiedzające prawie codziennie nasze miasto. W ubiegłym tygodniu sześć razy oznajmiał z wieży ratuszowej odgłos dzwonu pożarnego o pojawieniu się strasznego gościa, pozostawiającego po sobie zniszczenie i ruinę. Pożar pojawia się w różnych częściach miasta (ul. Gumnicka, Zabłocka, Krakowska, Seminarska *vis a vis* gimnazjum św. Stanisława, Dąbrowska, Urszulańska, Chyszowska, Brama Pilzneńska, Nadbrzeżna), najczęściej jednak na Zabłociu, dzielnicy położononej nad lewym brzegiem rzeczki Wątok, a zamieszkanej przez najuboższą klasę ludności.

Dzięki zapobiegliwości magistratu, żandarmerji, starającej się wykryć sprawców zniszczenia, i miejscowego komisarza policji, już od kilku dni pożary się nie pojawiają, a w nocy z dnia 17 na 18 b. m. żołnierze policyjni, odbywający służbę po ulicach miasta, urządziwszy obławę na podejrzane indywidua, przeszło sto osób odstawili do koszar.

Na tem miejscu należy podnieść zasługę tarnowskiej straży ochotniczej i wojskowej, a zarazem wykazać nieudolność straży płatnej. W mieście tak znacznem jak Tarnów, gdyż liczącem obecnie przeszło 32 000 mieszkańców, i szczycącem się mianem drugiego grodu zachodniej części naszego kraju, dotychczasowa instytucja straży pożarnej, czuwająca nad bezpieczeństwem obywateli, już dawno powinnaby być urządzona podobnie jak we Lwowie, Krakowie, a nawet równorzędnym Tarnowowi Przemyślu, gdyż straż nasza nie jest w stanie walczyć z pożarami.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 22. października.

W Kasynie miejskiem koncert gal. Tow. muzycznego z fundacji dr. Józefa Malinowskiego. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Teatr hr. Skarbka: „Bańki mydlane", komedja Grzegorza Csyky'ego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Piątek (23): Jana Kap. Wschód słońca o godzinie 6. minut 36, zachód o godzinie 4. minut 48.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, jazie, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki, lipienie, głowacice, świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, brzany, certy, leszcze.

Srebrny jubileusz małżeństwa hrabiego Kazimierza Badeniego. Arcyksiążę Ludwik Wiktor nadesłał hr. Badenim telegram gratulacyjny z Mościsk, z powodu ich srebrnego wesela.

Jubilaci byli onegdaj rano na mszy świętej w kościele parafjalnym „Am Hof". Przy mszy tej asystował także ksiądz kanonik Achtel, który przybył umyślnie z Buska na tę uroczystość. Przed południem składali gratulacje hrabiemu Badeniemu wszyscy obecni w Wiedniu ministrowie, następnie deputacje urzędników prezydjum rady ministrów i ministerstwa spraw wewnętrznych. Arcyksiążę Eugenjusz zajechał przed pałac ministerstwa spraw wewnętrznych chcąc osobiście pogratulować; nie zastawszy jednak jubilatów w domu, zostawił swą kartę. Pisemne lub telegraficzne gratulacje nadesłali między innymi: minister hr. Welsersheimb jeneralni adjutanci cesarza hrabia Paar i hrabia Bolfras, prezydent Chlumetcky, hrabia Fryderyk Schönborn, namiestnicy margrabia Bacquehem i książę Sanguszko, hrabia Stanisław Tarnowski, książę Alfred Windisch-Graetz, książę Ludwik Windisch Graetz, prezydent policji Stejskal, hrabia Hohenwart, były minister hrabia Falkenhayn i wielu innych członków arystokracji i najwyższej hierarchji urzędniczej.

Mianowania. Namiestnik zamianował koncepistów namiestnictwa: Zenona Głażewskiego i Justyna Szwedzickiego komisarzami powiatowymi, a praktykantów konceptowych namiestnictwa: Władysława Janowicza, Tadeusza Gawrońskiego, Bolesława Kudelskiego i Władysława hr. Stadnickiego, koncepistami namiestnictwa. — Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował paktykantów sądowych: Józefa Zawilskiego i Zygmunta Tałasiewicza, auskultantami sądowymi.

Wybory we Lwowie. Namiestnictwo zatwierdziło już listę wyborców na wybory do sejmu we Lwowie, zezwoliło na głosowanie w sześciu salach i wydelegowało jako komisarzy wyborczych pp: Hilda, Hutha, Kleeberga, Krausa, Lanikiewicza i Piwockiego.

Zgromadzenie wyborców komitetu obywatelskiego odbędzie się dziś w piątek o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Wstęp tylko za okazaniem zaproszenia.

Proces emigracyjny. Przed sądem przysięgłych we Lwowie rozpocznie się 27. bm. rozprawa przeciw ajentowi emigracyjnemu Marcinowi Görglowi o zbrodnię oszustwa. Podsądny z zawodu jest właściwie kowalem, liczy lat 49 religji rz. kat., żonaty, zamieszkały w Leszczkowie. Trudnił się on faktorstwem emigracyjnem i w grudniu 1895, styczniu, lutym i marcu 1896 przedstawiał włościanom, że za złożeniem kwoty 10 zł. od osoby lub od całej rodziny otrzymają kartę wolnego przejazdu ze Lwowa, a względnie z Hamburga, do Brazylji i bezpłatne utrzymanie w drodze. Oprócz tego wyłudzał także od włościan pomniejsze kwoty pieniężne. Według rachunków u niego skonfiskowanych pobrał on od zgłaszających się do niego na skutek jego listów włościan 1715 zł. Do rozprawy powołano 46 świadków, a oprócz tego odczytaną zostanie cała masa listów włościańskich Rozprawa rozpisaną została na 4 dni. Bronić będzie Görgla dr. Sumper.

Piąta kadencja sądu przysięgłych rozpoczęła się wczoraj rozprawą karną, odbytą pod przewodnictwem radcy Hayderera, przeciw dwudziestoczteroletniej służącej Serafinie Hamara ze wsi Jastrzębicy w pow. sokalskim. Hamara stanęła przed sądem pod zarzutem dopuszczenia się zbrodni dzieciobójstwa, dokonanej na dziecięciu z nieprawego łoża, które udusiła, a następnie zakopała w ziemi. Przebieg faktu jest jak dwie krople wody podobny do całego szeregu analogicznych zbrodni, nie będziemy go więc streszczać szczegółowo. Obwinionej bronił dr. Morgenroth, oskarżał prokurator Łoziński.

Repertoar rozpraw na bieżącą kadencję jest następujący: 23go Kutynych Dmytro o zabójstwo, 24. Wynnyczuk Fedko o zabójstwo, 26. Klimowicz Jan o kradzież, 27. Görgel Marcin o oszustwo, 2. listopada Günsberg Markus o kradzież, 3. Gerber Michał i tow. o § 491 uk., 5. Czop Semen i tow. o sprzeniewierzenie, 9. Borowa Zofja o morderstwo, 10. Banach Paweł o zabójstwo, 11. Wieny Wincenty o zgwałcenie, 12. Kreczyński Antoni i tow. o oszustwo.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Wczoraj była najwyższa temperatura + 17 4°C., najniższa + 8 0°C.

Opad deszczu wynosił 3 8 mm.

Z uniwersytetu. Pp. Stanisław Wiktor Kazimierz Jaugustyn, rodem z Krakowa i Kazimierz Miszke z Idrji w Krainie, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Arcyksiążę Karol Stefan kontradmirał w marynarce austrjackiej, młodszy brat arcyksięcia Fryderyka i królowej regentki hiszpańskiej Krystyny, otrzymał urlop całoroczny i osiadł w Żywcu, który odziedziczył po arcyks. Albrechcie. W Wiedniu usunięcie się z służby czynnej tłumaczą nieporozumieniem z admirałem Sterneckiem. W kołach urzędowych zapewniają jednak, że tylko nadwątlony stan zdrowia skłonił arcyksięcia do zażądania dłuższego urlopu.

Z pobytu arcyksiężnej Stefanji. Z Łańcuta piszą do nas 21. października: Dzisiaj rano o godzinie 10 pociągiem kurjerskim przybyła arcyksiężna Stefanja do Łańcuta. Na dworcu oczekiwali hr. Romanowstwo Potoccy. Z arcyksiężną przybyli ochmistrz dworu, br. Gudenus i dama dworu hrabianka Secheny. — Z dworca udała się arcyksiężna do zamku łańcuckiego, gdzie ją oczekiwali zebrani goście. Po małym odpoczynku zwiedzała arcyksiężna piękne stajnie zamkowe i kazała sobie wyprowadzić wierzchowe konie irlandzkie z Anglii importowane, zachwycając się ich pięknością i nadzwyczajną kondycją. Następnie zwiedzała oborę, gdzie podziwiała śliczne bydło czystej krwi holenderskiej. O godzinie pierwszej odbyło się śniadanie na osób dwadzieścia. Po śniadaniu wyjechali goście powozami, po 4 konie zaprzężonymi, do pobliskiego lasu w Albigowej, a arcyksiężna sama jedną czwórką znakomicie powoziła. W lesie polowano z jamnikami na lisa, a rezultatem tegoż był jeden lis, wyciągnięty przez psy z jamy. Po powrocie ze spaceru odbył się obiad na dwadzieścia osób, do którego oprócz wyżej wymienionych osób zasiedli: księstwo Radziwiłłowie, ks. Andrzejowie Lubomirscy, hrabstwo Westphalen, hr. Augustowa Potocka, hrabianka Mensdorf, hrabiowie: Albert Mensdorf, Antoni Wodzicki, Koziebrodzki, Adam Tarnowski, pułkownik Löffler, rotmistrz Bleileben, jeneralny pełnomocnik Szczerbicki. O godzinie dziewiątej rozpoczęto tańczyć w pięknej sali zamku łańcuckiego i bawiono się do dwunastej. Podczas obiadu i do tańców grała muzyka 40. pp.

Wiec katolicki w Limanowie. Z Limanowy telegrafują do nas: Dziś przy bardzo licznym udziale uczestników rozpoczęły się obrady powiatowego wiecu katolickiego. Sala obrad wypełniona po brzegi, wśród zebranych przeważnie chłopi, których przybyło przeszło 1000. Są to po większej części członkowie „Związku chłopskiego". Przybyło także mnóstwo inteligencji, księży i szlachty z powiatu limanowskiego i okolic. Marszałkiem wiecu wybrano hr. Ludwika Dębickiego, wice marszałkami p. Potoczka i ks. infułata Kolora.

Wypadek na kolei W Hołoskowie zetknęły się dwa pociąg towarowe, przyczem zginął jeden konduktor, a kilku jest rannych. Wskutek tego wypadku spóźniły się pociągi osobowe. Bliższych szczegółów o wypadku tym dotychczas nie wiemy.

Z wiecu adwokatów w Wiedniu. W dalszym ciągu obrad druga sekcja wiecu uchwaliła następujące zasady: zasadę swobodnego układania się co do wysokości honorarjum adwokackiego, zasadę ustanowienia taryfy na wypadek sporu między stroną przegrywającą a jej adwokatem, zasadę utrzymania obowiązującej taryfy dla spraw bieżących; ustanowienia komisji dla wygotowania taryfy. Czynności adwokackie, podjęte poniżej taryfy, będą przedmiotem dochodzenia dyscyplinarnego, jako niezgodne z godnością stanu adwokackiego. Sekcja żąda dalej najściślejszego zachowania ustawowych ograniczeń co do dopuszczania nie adwokatów, jako zastępców w procesach; pokątne pisarstwo także w sprawach administracyjnych należy ścigać, jako przestępstwo.

Pneumatofory. W dziedzińcu straży pożarnej we Wiedniu próbowano przed kilku dniami nowych aparatów, które umożliwiają przebywanie w miejscach, napełnionych trującymi gazami. Zrobiono ogień i morze czarnego dymu w piwnicy. Weszli tam strażacy w czepcach oddymnych i mogli przez 30 minut pozostać. Czepce to są skórzane, doskonałe, ale gorąco i płomień psują je, a nadto powietrze do oddychania doprowadzone jest wężem, więc ruchy strażaka połączonego z wężem są krępowane. Inni strażacy weszli z nowym aparatem: pneumatoforem. Jest to rezerwoar zdrowego powietrza; w hermetycznym worku znajduje się we flaszce skomprymowany kwasoród i tam wytwarza się powietrze do oddychania. Aparat waży 4 kilogramy, wisi na piersiach, manipulacja łatwa, ruchów nie krępuje. Strażacy z tym aparatem przebywali w dymie 39 minut, zupełnie swobodnie.

Restytucja po spowiedzi. Z Płocka donoszą: Jak wielkie wrażenie wywiera na sumienie człowieka szczera spowiedź i co znaczy wpływ zacnego kapłana, oto świeży a wymowny przykład. Przed kilku miesiącami skradziono kosztowności na statku w drodze z Warszawy do Ciechocinka Poszkodowaną na bardzo znaczną sumę, gdyż klejnoty skradzione przedstawiały wartość 6000 rs., przytem były to klejnoty rodzinne, była hr. T...... Pomimo natychmiastowych usilnych poszukiwań i starań przez policję, natrafić na ślad złodzieja nie zdołano i zdawało się, iż wszelkie przedsięwzięte środki zostaną bezowocne. Jakież jednak było zdziwienie i radość właścicielki utraconych klejnotów, gdy odebrała za pośrednictwem jednego kapłanów znaczną część swych kosztowności, przed paru zaś dniami ten sam kapłan zwrócił resztujące przedmioty wraz z 20 rs. gotówki, które się również w utraconej torebce znajdowały.

Zjazd statystyczny. Na koszta urządzenia międzynarodowego zjazdu statystycznego, mającego się odbyć w roku przyszłym w Petersburgu, wyasygnowało ministerstwo spraw wewnętrznych 10.000 rs.

Z nauczycieli szynkarze. Z Kijowa donoszą do *Bukowiny:* Dnia 13. lipca r. b. rząd rosyjski zaprowadził na Ukrainie monopol wódczany. Szynkarze zostali przeto urzędnikami i wyznaczono im dobrą płacę, gdyż od 360 do 750 rubli rocznie. Płaca ta jest trzy razy wyższą od pensji nauczycieli ludowych, którzy otrzymują od 120 do 240 rubli rocznie. Nic dziwnego przeto, że na nowo kreowane posady szynkarzów i szynkarek podali się ludzie inteligentni, nawet panny z wykształceniem gimnazjalnem, lub takie, które ukończyły studja w instytutach żeńskich. Rzecz naturalna, że nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych źle płatni, pozazdrościli wysokich pensyj szynkarzom i sądzili, że w każdym razie lepiej wziąć 500 rubli i bezpłatne mieszkanie za czysto mechaniczną, chociażby i piętnasto-godzinną pracę, niż 200 rubli za codzienną, dziewięcio godzinną ciężką pracę umysłową. Skutkiem tego było to, że wielu nauczycieli wniosło podanie o nadanie im posady szynkarzy i dziś — jak donosi *Kijewlanin* — w podolskiej gubernji w wielu szkołach nauka się nie odbywa, gdyż nauczyciele i nauczycielki poszli na szynkarzy.

Rząd rosyjski a berdyczowscy żydzi. *Kijewlanin* donosi: W Berdyczowie, którego 80% ludności stanowią żydzi, oprócz dwu-klasowej szkoły ludowej, nie ma żadnego innego zakładu naukowego. Żydzi berdyczowscy przeto, uczuwając potrzebę jakiegoś wyższego zakładu naukowego dla swych dzieci, uchwalili własnym kosztem zorganizować w Berdyczowie ośmio-klasowe gimnazjum i zbudować dla niego odpowiedni budynek. Uchwaliwszy to wysłali deputację do ministra oświaty Deljanowa w Petersburgu, która prosiła go, aby polecił zorganizować w Berdyczowie gimnazjum państwowe, a żydzi berdyczowscy koszta utrzymania tej szkoły pokryją z własnych funduszów. Deljanow zgodził się na to, ale za warunek postawił, aby do tego gimnazjum, tak samo jak do innych gimnazjów państwowych nie przyjmowano żydów więcej jak 10% ogólnej liczby uczniów uczęszczających do szkoły. Żydzi berdyczowscy na warunek ten nie zgodzili się, gdyż w gimnazjum berdyczowskiem w stosunku do ludności miasta mogłoby być najwięcej 100 uczniów chrześcian, a więc żydów mogłoby uczęszczać do szkoły najwyżej dziesięciu. W stosunku do kosztów utrzymania zakładu, które żydzi chcieli przyjąć na siebie, liczba dziesięciu uczniów byłaby nadzwyczaj mała. Żydzi przeto cofnęli swą propozycję i w Berdyczowie jest nadal tylko dwu klasowa szkoła ludowa.

Do czyjej to kieszeni? Piszą z zaboru rosyjskiego: Każde ministerstwo, jak wszędzie, tak też w Rosji, ma osobne fundusze na budowę i naprawę gmachów i budynków do niego należących, oraz na inne wydatki. W Rosji wydaje się na ten cel może więcej niż gdzieindziej, ponieważ nowe gmachy rządowe budują się tak, żeby wkrótce potem potrzebowały naprawy, a stare restaurują się tak, żeby w następnym roku potrzeba było restaurację powtórzyć. Ludzie prywatni, jeżeli przy takich robotach nie mają korzyści, to przynajmniej nic zgoła przykładać do nich nie potrzebują. Na takich warunkach odbywa się corocznie naprawa budynków szkolnych, kosztem samego skarbu. Nie mogło też być inaczej z restauracją gimnazjum w Piotrkowie, dokonaną w czasie teraźniejszych wakacyj. Tymczasem w miesiącu lipcu br. ojcowie, względnie inni opiekunowie uczniów, którzy do tegoż gimnazjum w ciągu roku szkolnego 1895/95 uczęszczali, otrzymali następujące, po rosyjsku drukowane wezwanie:

„Min. ośw. nar. okręg naukowy warszawski. Dyrektor gimnazjum męskiego w Piotrkowie, 19 czerwca (t. j. 1. lipca 1896 roku.

„Do Pana... (nazwisko ojca).

„W ciągu ubiegłego roku szkolnego uczniowie klasy III. gimnazjum, mnie powierzonego, w różnych czasach, w zajmowanej przez siebie sali klasowej, poplamili ścian, podłóg, okien, drzwi i popsuli sprzętów na ogólną sumę rubli 75 kopiejek 40. Ponieważ wina tego popsucia spada na całą klasę, która niedbale obchodziła się ze skarbową własnością, zwierzchność gimnazjalna uznała za rzecz sprawiedliwą, żeby winni nagrodzili wyrządzoną przez siebie gimnazjum szkodę, naprawiając swoją klasę. Rozdzielając wymienioną powyżej kwotę wydatków na restaurację, stosownie do ogólnej liczby uczniów (47), na każdego wypada po rub. 1 kop. 60.

„Mam zaszczyt najpokorniej prosić Łaskawego Pana, abyś bezzwłocznie wniósł do kancelarji gimnazjalnej, na ręce pisarza i dozorcy gmachu, rub. 1 kop. 60 przypadające na syna Pańskiego, ucznia wymienionej klasy.

„Dyrektor gimnazjum *Rozanow.*

„Pisarz. ." (nie podpisany).

Takie same wezwania otrzymali ojcowie uczniów innych klas. Opłaty powyższe, własną powagą dyrektora nakazane, nie pójdą niezawodnie do kasy rządowej; więc do czyjej wpłyną kieszeni?..

Samobójstwo dziecka. W Berlinie otruła się 12 letnia dziewczynka, Frieda Stock, z obawy kary ze strony matki.

Dar papieski. Leon XIII. polecił kardynałowi Ledóchowskiemu, aby na ręce mgr. Cyrylla Makarja z funduszów propagandy wypłacił sumę 5000 lirów, jako zapomogę, która będzie rozdana pomiędzy więźniów włoskich, będących w niewoli u Menelika.

Dramat rodzinny. Z Drezna donoszą, iż w Blasewitz otruł się mieszkający tam znany niemiecki pisarz, dr. Eulenburger, wraz z żoną i trojgiem dzieci. Przyczyną samobójstwa i morderstwa była nędza, w którą dr Eulenburger popadł bez własnej winy.

Oryginał Pod Mantuą w willi swojej zmarł wielki oryginał, Ludwik Pizzi. Nie ubierał się nigdy, zawsze chodził nago, tylko okrywał się w lecie prześcieradłem, a w zimie kołdrą. Jadł mięso surowe i jarzyny i od 30 tu lat nie wyszedł z willi. Nazywano go warjatem, ale on był tylko oryginałem, miłym nawet w obejściu, skoro mu się trafił towarzysz. Twierdził tylko, że dzisiejsi ludzie wymyślili sobie nadto potrzeb wyrafinowanych i że lepiej żyć w prostocie. W istocie nie miał innych potrzeb, jeno zmieniać prześcieradła od czasu do czasu.

Statystyka zbrodni. Z Rzymu donoszą: Odwrotną stroną medalu, niedogodnością, czy wadą geograficzną Włoch zjednoczonych jest nadzwyczajna różnica w temperamentach, cywilizacji między północnym Włochem a południowcem. Statystyka zbrodni i przestępstw wykazuje dosadnie, jak różne warunki życia przykryte zostały jedną ideą jedności. I tak np. w Sycylji na 100.000 mieszkańców przypada 25 07 zabójstw, gdy tymczasem w Lombardji jest ich tylko 3·22, w Wenecji 5 95. Przekroczeń przeciw moralności bywa w Sycylji 43 15 na 100.000 mieszkańców, w Piemoncie 8·66; rabunków i gwałtów: w Sycylji 22 09, w Lombardji 4·81; kradzieży wykazuje statystyka, zawsze w powyższym stosunku: w Sardynji 326·61, a 242 44 w Piemoncie. Może i mieli słuszność ci, którzy od samego początku chcieli stworzyć na półwyspie federację stanów południowych, środkowych i północnych.

Najwyższym żołnierzem w armji niemieckiej jest obecnie major von Plüskow z pułku „Gardes du Corps". Mierzy on 2 metry, 5 centymetrów.

Śmiertelny pojedynek. Z Madrytu donoszą: W tutejszym świecie arystokratycznym, bardzo smutne sprawiła wrażenie awantura między hrabią Novaliches i porucznikiem dragonów margrabią Mendoza-Albuquerque. Obydwaj kochali się w baletniczce Wielkiej Opery, uroczej Włoszce Kamilli Sonzogno. Wyzwali się na pojedynek i strzelali na komendę. Hrabia Novaliches padł na miejscu, porucznik został lekko ranny. Bohaterce dramatu tłum rozjuszony wyprawił kocią muzykę przy jej wyjściu z teatru i gdyby nie pomoc policji, byłby ją rozszarpał na miejscu. Baletnica na drugi dzień rano opuściła Madryt i więcej z pewnością do niego nie wróci.

Na wypadki kolejowe w Japonji zapatrują się tam w sposób zupełnie odrębny, niż u nas. I tak, pewien dziennik japoński opowiada o wypadku na kolei Kamakura; przechodzący przez plant kolejowy chłopiec z dzieckiem na ręku został wraz z niem przejechany. Skutkiem tej katastrofy zarząd kolei wytoczył proces ich rodzicom i ci skazani zostali na 10 yenów kary za to, że pozwolili dzieciom przez plant przechodzić. Właściciel krowy, którą pociąg zmiażdżył, na tej samej zasadzie skazany został na 200 yenów kary. A dodać tu należy, że pola wzdłuż plantu nie są od niego niczem oddzielone i że niema wcale na przejściach zastaw.

Związek rusko-katolicki, zawiązany we Lwowie przed kilku dniami przez posłów Barwińskiego i Wachnianina, wchodzi w stosunki z polskim obozem katolickim, celem rozpoczęcia wspólnej akcji politycznej. W tej sprawie toczą się właśnie poufne rokowania pomiędzy obu stronnictwami.

„Związek chrześcjański". Lwowskie żywioły antisemickie zorganizowały się w polityczne stowarzyszenie pod powyższą nazwą. Wydział ukonstytuował się już, wybierając prezesem aptekarza p. Wewiórskiego, zastępcą prezesa adwokata dra Starczewskiego. Zorganizowana partja antisemicka ma zamiar postawić własnych kandydatów do rady państwa, podczas najbliższych wyborów w kilku okręgach prowincjonalnych. We Lwowie nie czuje się jeszcze na siłach ubiegać się o mandat.

Książę Orleański pod przybranem nazwiskiem hr. d'Eu bawi od 19 bm. we Lwowie, mieszkając w hotelu Georga pod nr. 11. Głównym celem jego pobytu było odwiedzenie syna, który właśnie wyszedłszy z akademji wojskowej, służy jako oficer ułanów w Żółkwi.

Deputacja pocztowców. Minister handlu Glans przyjął na audjencji deputację, złożoną z czterech konduktorów pocztowych z Pragi, Lwowa, Celowca i Lincu. Deputacja przedstawiła prośbę o poprawę materjalnego bytu, oraz o wyznaczenie konduktorom pocztowym, ze względu na ich pełną odpowiedzialności i trudu pracę, stanowisko w pośrodku między urzędnikami a służbą.

---

(31)

CZARNY DJAMENT.

Napisał

JEAN AICARD.

POWIEŚĆ.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Mitry ograniczył się tylko na tem, iż usprawiedliwiał się, że nie przeczytał jeszcze dzieła Gotfryda. Obawiał się, aby odprawiwszy profesora, nie popadł znowu w kłopoty i zmartwienia, których nieustannym powodem był ten mały szatanek, Nora. A ona, wiedząc doskonale, jakiego rodzaju lekcje wykłada ta zdradliwa osobistość, tak wstrętna, zaczęła się śmiać do rozpuku i zawołała głośno:

— Zdaje mi się, że pan Gotfryd bez przymusu pozwoli sobie na kawałek pasztetu, mój ojcze Prawda, panie Gotfrydzie? Dużo, tylko dużo bierz pan pasztetu, no, pozwól pan sobie jeszcze, z piwem, to dobrze smakuje, albo też... może to panu zaszkodzi, panie Gotfrydzie?

Mitry, usłyszawszy to, ściągnął tylko brwi i przyrzekł sobie, iż nigdy więcej nie będzie pragnął znajdować się przy lekcji Ojciec nie podejrzywał wcale, jakie zamiary i zamysły miał nauczyciel jego córki i do jakich, w celu urzeczywistnienia tego, uciekał się fortelów.

A gdy Nora, która opowiadała o wszystkiem Jakóbowi, doniosła mu o tej rozmowie, zawołał mały Maurin:

— Oho, ten pan profesor już oddawna jest mi solą w oku. Nie jestem zazdrośny, ale go nie cierpię. To dziki człowiek, który panienkę nudzi i sprawia jej przykrości. Dlaczego on panienkę tak ściska, ta ohydna morda? Poczekaj panienko, nie dziwiłbym się wcale, gdyby miał zamiar ożenienia się z tobą kiedyś.

— Głupi jesteś, Jakóbie! Spojrz na mnie i przyrzyj się jemu!

— Tak, rzeczywiście, byłoby to małżeństwo jaskółki morskiej z dzikiem.

I dzieciaki wybuchnęły szalonym, szczerym, serdecznym śmiechem, mały dzikus, naprawdę zazdrosny, uchwycił małą rączkę swej przyjaciółki i okrył ją pocałunkami.

I dlatego pewnego pięknego dnia latem, gdy Gotfryd wypoczywał leniwie na trawie w cieniu wielkiego dębu i chrapał w najlepsze nad otwartą książką — nad swem własnem dziełem, które odczytywał pilnie i którego zamyślał puścić w świat nową edycję — zbliżył się do niego Jakób, stąpając cicho, jak skradający się lis.

Łobuz był uzbrojony w długi mocny sznur, którego jeden koniec przywiązał u wystającego z ziemi korzenia dęba, na drugim końcu zrobił pętlicę i z wszelką możliwą ostrożnością przesunął ją przez ogromną nogę Niemca; następnie schował się za krzak leszczyny i prosto w nos Gotfryda rzucił wielką, zieloną żołędź. Gotfryd się obudził, a Jakób zaczął wołać natychmiast:

— Do ognia! Do ognia! Panie Gotfrydzie! Jesteś pan tutaj? Mówią, że się las pali! Pójdziesz pan ze mną kopać rowy? Pożyczę panu mojej siekierki!

Gotfryd nie miał ochoty ani do ścinania drzew, ani też do usmażenia się, jak szwabska kiszka grochowa — szwabskie kiszki grochowe są podobno najlepsze — powstał więc prędko i rzucił się naprzód po nierównym gruncie w kierunku willi... Spieszył się, sznur się wyciągnął, noga, którą chciał wyrzucić w ucieczce naprzód, pozostała w tyle i... Gotfryd padł jak długi na nos.

Jakób z błyskawiczną szybkością, zamiast podnieść Gotfryda, ściągnął prędko sznur i schował go do kieszeni.

— Biedny panie Gotfrydzie! Co się to panu stało? Założyłbym się, że to ten przeklęty krzak! O zdradzieckie są te krzaki w lesie, uczepi się nóg człowieka i spląta je jakby sznurkiem... Ależ biedny pański nos cały we krwi! I ręce masz pan takie podrapane! Nalej pan trochę arniki na to, panie Gotfrydzie, a za dwa tygodnie nie będzie ani znaku.. Całe szczęście, że pan masz taką gęstą brodę i taką dużą, że panu prawie aż do oczu sięga! Ona panu uratowała zęby... Ale co na to powiedzą panie.. Ładnie pan wcale nie wyglądasz!

Mówiąc to podniósł Niemca i otrzepywał go. Gotfryd jęczał i stękał i szedł, kulejąc trochę.

— Pan idziesz za prędko, panie Godfrydzie ciągnął dalej Jakób. — A przecież wiesz pan zapewne, jak mówią: waga — a pan jesteś bardzo ciętki — pomnożona przez szybkość, do licha, powinieneś pan wiedzieć, co z tego wynika!.. A teraz do widzenia, panie Gotfrydzie; widzisz pan, trochę nieszczęścia jest zawsze dobrem. Weź pan sobie urlop na jaki tydzień Panna Nora nie weźmie panu tego wcale za złe, panie Gotfrydzie. Trzeba pomyśleć i o tem a niech to panu przynajmniej będzie pociechą... Jeszcze raz do widzenia, panie Gotfrydzie. Ogień prawdopodobnie już ugaszony, bo nie słychać już krzyków i nawoływań. Prawdopodobnie nie musiał to być wielki ogień. Być może, iż zapaliła się tylko słoma, którą gasimy w ten sposób, że rzucamy na nią zielone gałązki. — Pan to widział kiedy?

— Tak, tak, mój przyjacielu, dziękuję, twoja paplanina oszołomiła mnie trochę.

I przez cały tydzień po tym smutnym wypadku, Gotfryd oblepiony plastrami, tak że mu nawet nosa z pod nich nie było widać, pozostawił Norę w spokoju, ku wielkiemu zadowoleniu Jakóba

— Chciałabym była widzieć, jak padał — rzekła Nora.

— Wolałem wykonać ten zamach sam, panienko. Byłabyś mnie zdradziła, gdyż masz zwyczaj drwić z niego w żywe oczy.

— No, no, daj pokój — zawołała — zresztą wiesz przecież dobrze, iż zanim by zrozumiał o co rzecz chodzi, upłynęłoby sporo czasu.

XXXIX.

Nauka i rozmowy z Gotfrydem, rekreacje z Jakóbem, obserwacje świata zwierzęcego, koń, szalupka, dziś rybołówstwo, jutro polowanie, wszystko to zabierało czas i Nora ani się spostrzegła, jak jej minęło lat czternaście i wstąpiła w piętnastą wiosnę życia. Jak na swój wiek była niewielkiego wzrostu.

Gdy otrzymała małą fuzyjkę, uczył ją strzelać Jakób. Ćwiczyła się z początku w strzelaniu do celu, a potem oboje chodzili pod wielkiego dęba i tam się uczyli.

— Tu, tu! Niech panienka patrzy, dziki gołąb!

— Gdzie? Nie widzę.

— Tam, tam, na końcu tej zwieszonej gałęzi!

Przyłożyła broń do ramienia, i zaczęła mierzyć, przyciskając powoli palcem cyngiel... Jej wzruszenie było tak wielkie, że słyszała bicie własnego serca.. Padł strzał. Ptak zatrzepotał nerwowo skrzydłami, zachwiał się na gałęzi i spadł na ziemię. Jakób pobiegł i podniósł go.

— Jaki piękny, panienko! Proszę tylko spojrzeć, jakie ma śliczne pióra na szyjce!

Oglądała sobie, siedząc na ziemi, rzeczywiście ładnego ptaka, którego trzymał w rękach Jakób.

— O jakiż piękny! Jakież śliczne ma pióra!... To ja go zabiłam!... Zjem go też sama! To lepsze, prawda? — niż wszelka zwierzyna?

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Minister skarbu zapewnił deputację, że w najbliższym czasie przeprowadzone będzie wyłączenie z kategorji służby ekspedytorów pocztowych, konduktorów pocztowych i pakmajstrów. Minister Biliński oświadczył deputacji, że poprawa płac urzędników pocztowych dokonaną będzie równocześnie z reformą pensyj wszystkich urzędników.

Kto jest wewnętrznym nieprzyjacielem Niemiec? Działo się w czasie zaprzysiężenia rekrutów marynarki w Kilonji — czytamy w *M. N. N.* — gdzie cesarz Wilhelm do młodych obrońców ojczyzny wygłosił mowę, w której ich przestrzegał przed zewnętrznymi i wewnętrznymi nieprzyjaciółmi. Następnie rozmawiał z niektórymi rekrutami, przyczem jeden z nich, silnie zbudowany mężczyzna, bardzo mu się spodobał. Zapytał go, zkąd pochodzi, na co otrzymał odpowiedź w czystem narzeczu górno bawarskiem: „Z Miesbach, najjaśniejszy panie!" Cesarz badał go następnie, czy dobrze zrozumiał, kogo miał cesarz na myśli, mówiąc o „zewnętrznych" nieprzyjaciołach? „Rosjan, najjaśniejszy panie!" — brzmiała odpowiedź — „Kogo zaś przez „wewnętrznych" nieprzyjaciół? — „Prusaków, najjaśniejszy panie!" ..

Coby to się działo, gdyby to polski rekrut był odpowiedział cesarzowi?!!

Małe sprostowanie. Do Safandulskiego przyjeżdża dawno niewidziany przyjaciel. Safandulski ściska go i prowadzi do swego gabinetu. Tu sadza go na fotelu i obaj zapalają cygara.

— No, cóż słychać dobrego? — pyta Safandulski. — Nie widzieliśmy się kopę lat.

— A no, zmieniło się wiele... Ożeniłem się.. I cóż ty na to?

Safandulski pyka tajemniczo cygarem i mówi głośno a wyraźnie:

— A toś wybornie zrobił!... Nie ma to, jak małżeństwo. Oto, widzisz, ja z moją Kundzią lat tyle żyję szczęśliwie i nigdy małżeństwa swego nie pożałowałem...

A po chwili, ostrożnie nachyliwszy się do przyjaciela, dodaje nieznacznie!

— Żona podsłuchuje... Nie wierz temu, co powiedziałem... Szczerze ci mówię: głupstwoś zrobił!..

* **Z „Gwiazdy".** W niedzielę dnia 25. b. m. odbędzie się w wielkiej sali stowarzyszenia „Gwiazda" pierwsze w tym sezonie przedstawienie amatorskie. Odegrają amatorowie „Pierwszy bal", jedno-aktówkę Przybylskiego i Ładnowskiego „Wesele na Prądniku", sztukę ludową z tańcami i śpiewami w dwóch aktach. Bilety nabywać można od dziś w biurze „Gwiazdy" przy ulicy Franciszkańskiej pod l. 7.

* **Z życia towarzyskiego.** Wczoraj rano o godz. 8. odbył się w cerkwi św. Pietnic we Lwowie ślub p. Antoniego Gorgosha, urzędnika wydziału krajowego z panną Janiną Dębicką.

W kościele OO. Bernardynów we Lwowie został d. 20. bm. pobłogosławiony związek małżeński dr. Bronisława Majerskiego, z panną Aleksandrą Bukowską.

Zmarli.

W Warszawie zmarł Michał Rogoziński, prezes departamentu izby sądowej warszawskiej.

Pies i wojna.

Nowoczesna zasada „siły przed prawem" i jej następstwa: załatwianie spraw ludów i osobistych ambicyj zapomocą hekatomb ofiar wojennych, wciągnęła na arenę swoich popisów stworzenia, co od dawien dawna uchodziły za wzór szlachetności, wciągnęła poczciwe psiska... Początek temu „postępowi" strategicznemu dały Niemcy.

Wprawdzie pomysł ten nie jest całkiem nowym, gdyż i starożytni wyzyskiwali już przymioty psa do celów wojennych. Starożytni Helleni używali psów do strzeżenia świątyń, a ponieważ najezdcy najchętniej zdobywali świątynie, w nadziei najobfitszych łupów, przeto psy stanowiły rodzaj awangardy.

Jedna ze świątyń na wybrzeżu Koryntu strzeżoną była przez pięćdziesięciu zajadłych psów, z rodzaju buldogów; pewnej ciemnej nocy, gdy stróże świątyni leżeli popici przez podstępnych korsarzy, broniły tak zaciekle wstępu do świątyni, iż jeden z psów miał czas dobiedz do miasta, zaalarmować załogę wojskową, która w czas przybyła i odparła najezdników. Czterdzieści dziewięć psów padło wówczas na placu, a tylko ów pies donosiciel utrzymał się przy życiu; przez wdzięczność obdarzyli go mieszkańcy mianem „soter" (wybawiciel), a pielęgnowany był na łaskawym chlebie do samego zgonu.

Inaczej objawił się przy podobnej sposobności brutalny charakter Rzymian. Znajdowały się na Kapitolu, w czasie uratowania go przez gęsi, także psy, trzymane tam dla strzeżenia świątyni. Rzymianie postanowili zemścić się na niewinnych stróżach świątyni za to, że nie psy ale gęsi obudziły żołnierzy; kazano je wszystkie powiesić.. Ale nie dosyć na tem: przez kilkadziesiąt lat jeszcze potem, w każdą rocznicę owego ocalenia Kapitolu, oprowadzano kilkadziesiąt psów po placach Rzymu, biczowano je na każdym rogu ulicy, wreszcie wieszano na Kapitolu przed świątynią Juventusa. Tak mścili się zdobywcy świata!..

Cymbrowie trzymali psy dla strzeżenia furgonów i obozu przed własnymi wojownikami. Kiedy Marjusz ich pobił i zająć chciał łupy i obóz, rzuciły się psy cymbryjskie tak zajadle na Rzymian, że stracili kilkudziesięciu najtęższych swoich żołnierzy, zanim dali radę sforom rozwścieczonych kundysów.

Jako stróży na czatach przednich użyli psów po raz pierwszy rycerze rodyjscy; jeszcze w XVI. w. obsadzano wszystkie ważniejsze czaty nad południowym Dunajem psami, które każde zbliżenie się hord tureckich, a choćby tylko szpiegów, wyśledzały niechybnie. Pies bowiem rozróżnia subtelnym swym węchem rasę człowieka, klasę społeczną jego, a nawet usposobienie i charakter. Są psy, które człowieka z pewnym specjalnym odorem w najpiękniejszej, woniejącej toalecie znieść nie mogą.. To też niejeden pies trzymający się swego pana wśród wojny i bitew, a często i bez właściciela, wlokący się tylko za obozem dla żeru, spełnił ważne dla walczących usługi. Jednego z takich psów o nazwisku „Moustache", który wlókł się z armją francuską na wyprawę włoską, kazał Napoleon I. pochować z honorami wojskowymi.

Starożytni wojownicy używali psów nawet wprost do otwartej walki; w tym celu uzbrajali je w pancerze. W muzeum neapolitańskiem znajduje się odlew z bronzu, znaleziony w Herkulanum, który przedstawia scenę obrony twierdzy przez sforę psów upancerzonych. Takich pancernych psów używał także Cyrus.

Valerius Maximus opowiada o królu Garamantów, który zrzucony z tronu i wypędzony ze stolicy przez rokoszan, udał się na puszczę, wyhodował tam sforę dzikich psów i z nią wpadł znienacka pewnej nocy, na zgromadzonych przy pijatyce powstańców. Napad ten miał mu przywrócić tron i władzę.

W wiekach średnich odznaczali się Hiszpanie swemi dogami, któremi polowano na Indjan w zdobywanej Ameryce. Znanym jest z historji fakt, iż Henryk VIII., król angielski posłał Karolowi V., jako pomoc do wojny z Francją, 4000 żołnierzy i 4000 psów. Bitwa pod Valence rozpoczęła się tem, iż psy niemieckie i angielskie walczyły z francuskiemi i odniosły zwycięstwo, co, jak pisze ówczesny kronikarz Gromeydy, dodało otuchy połączonej armji Karola V go. Psy angielskie miały na sobie pancerz łuskowy, na karku naczynie z płonącą gąbką żywiczną, a na głowie kolec żelazny.

W starożytności odbywały psy także i inną jeszcze rolę w zwyczajach wojowników. Lacedemończycy ofiarowywali przed bitwą najstarsze psy swoje bóstwu wojny Aresowi, a Tebańczycy i Macedończycy zabijali przed bitwą psa, płatali go na dwie połowy i kazali całej armji przemaszerować pomiędzy niemi. Obrzędy te miały czynić żołnierzy walecznymi.

Używano psów także jako posłów wojennych, a to w ten sposób: dawano psu połknąć w kawałku świeżego mięsa zawinięty list tajemny i wysyłano go w drogę do adresata, naturalnie takiego, którego pies znał dobrze skutkiem odpowiedniej tresury. Adresat zabijał psa i znajdował w wnętrznościach jego korespondencję.

Starzy wojownicy prowadzili z sobą często psy także w tym celu, aby na wypadek, gdy zostaną zranieni, dawać rany do lizania psom; wierzono bowiem w cudowny wpływ śliny i języka psiego. Mniemanie to istnieje do dzisiaj u wielu myśliwych i ma za sobą spore słuszności; wszelako istota tego wpływu śliny psiej na rany nie jest jeszcze całkiem wyświetloną. Starzy Helleni mieli nawet osobne zakłady, sanatorja, w których leczono psiem lizaniem; jednym z takich zakładów była świątynia Eskulapa w Epidaurus, gdzie leczono (rzekomo) ślepotę u ludzi. Wiara w zbawienność tej kuracji trwa dziś jeszcze w Armenji.

Po długim okresie spokoju dla poczciwych stworzeń, odgrzali w dzisiejszych czasach Niemcy pomysł użycia ich do posług w wojnie, a mianowicie do czat przednich i śledzenia szpiegów. Gdyby tak ród tych naszych czworonożnych przyjaciół posiadał swoich historyków i kronikarzy, tobyśmy dowiedzieli się o niejednym psim bohaterze.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz pierwszy „Bańki mydlane" („*Buborékok*"), komedja w 3 aktach z węgierskiego Grzegorza Csiky'ego; jutro w sobotę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Zbójcy", tragedja w 5 aktach Fryderyka Schiller'a; wieczorem o godzinie pół do 8 „**Piękna Helena**", operetka w 3aktach Offenbach'a.

„Wygnaniec z wysp." Niedawno pisaliśmy, iż pod powyższym tytułem wyszła w Ameryce powieść napisana po angielsku przez Józefa Conrada, Warszawianina. Dziś o autorze tej powieści, która w całej Ameryce i Anglji wywołała ogromne zainteresowanie i spotkała się z jednogłośnemi pochwałami krytyki, otrzymujemy następujące bliższe szczegóły. Autorem powieści „Wygnaniec z wysp", osnutej na tle stosunków wyspy Celebes, jest p. Konrad Korzeniowski (pseudonim literacki Józef Conrad), syn znanego w piśmiennictwie naszem Apollona Korzeniowskiego, siostrzeniec w prostej linji Tadeusza i Stefana Bobrowskich, których siostra była żoną Apollona, a matką Konrada. Urodził się na Ukrainie w r. 1858. W marynarce francuskiej służył krótko, dłużej zaś w marynarce angielskiej, gdzie uzyskał stopień kapitana i kilkakrotnie sterował okrętem w podróżach kupieckich do Anatolji, Nowej Ziemi itp. W jednej z takich wypraw nabawił się febry, która wyczerpała jego siły. Ocląd, dla poratowania zdrowia, porzucił marynarkę. W czasie zamieszek w Transvaalu poniósł znaczną stratę, mianowicie ulokowany tam majątek, który odziedziczył po wuju swoim, Tadeuszu Bobrowskim. Obecnie mieszka koło St. Malo. Prace publicystyczne Korzeniowskiego, pisane po angielsku, zdobyły mu wielkie uznanie, zapewniając byt jemu i rodzinie.

O stanie zdrowia p. Modrzejewskiej berliński *Börsen Courier* donosi co następuje: „Stan zdrowia „Modjewskiej", która obchodziła niedawno dzień swych urodzin, budzi wciąż poważne zaniepokojenie. Pół roku temu artystka, jak wiadomo, zapadła na atak apoplektyczny, który zmusił ją do zerwania kontraktów i powrotu do Kalifornji. Od tej chwili stan jej polepszał się szybko i zaczęła obiegać pogłoska o nowej serji występów gościnnych w bieżącej jesieni. Projekty te nie doszły do skutku. Obecnie dni działalności scenicznej pani Modrzejewskiej, a może i jej życia są policzone."

Pożyteczna książka. Pp. Narcyz Ulmer (sekretarz Związku stow. zar. i gosp.) i Jakób Nawrocki (b. rewident Banku zaliczkowego), ogłosili świeżo drukiem pracę p. t. „Podręcznik dla stowarzyszeń udziałowych." Praca ta, oparta na długoletniem doświadczeniu i znajomości organizacji spółek udziałowych, zawiera dokładne informacje dla wszystkich, którzy bezpośrednio lub pośrednio stowarzyszeniami się zajmują. Część teoretyczna zawiera objaśnienia i wskazówki o zakładaniu stowarzyszeń, ich wewnętrznym ustroju, aż do najdrobniejszych szczegółów, o zasadach rachunkowości w stowarzyszeniach rozmaitego typu, o zakresie działalności organów wykonawczych, o wykonywaniu kontroli przez organa nadzorcze, o rozwiązaniu, likwidacji i konkursie. Znajdujemy tam wszystkie stowarzyszeń dotyczące, ustawy i rozporządzenia, z objaśnieniami, mianowicie: ustawę organizacyjną z r. 1873, podatkową, wekslową, postanowienia ustawy handlowej, o należytościach bezpośrednich, o ulgach legalizacyjnych itp. W części praktycznej pomieszczono wzorowe statuta dla każdego typu, regulamina, instrukcje służbowe, wzory wszystkich druków i ksiąg w stowarzyszeniach używanych, zamknięcia rachunkowe, statut związkowy, instrukcje dla zastępstw Banku krajowego, wreszcie tabelki procentowe i należytościowe.

Słowo wstępne zawiera treściwy pogląd na działalność stowarzyszeń (spółek współdzielczych) we wszystkich dzielnicach Polski, wreszcie wykaz prac literackich na tem polu i autorów polskich.

Rzecz cała opracowana niezwykle sumiennie, gruntownie i prawdziwem znawstwem rzeczy.

Zbiorowa wystawa prac pejzażysty Aleksandra Świeszewskiego, zmarłego przed kilkoma miesiącami w Monachjum, otwartą będzie w przyszłym tygodniu w ostatniej sali naszej wystawy. Kolekcja obejmuje studja, krajobrazy, widoki morskie, rysunki, w liczbie około czterdziestu dzieł.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Przewóz bydła. Namiestnictwo dolno-austrjackie ogłosiło obszerne rozporządzenie, zawierające przepisy co do sposobu, w jaki mają być przewożone z dworca kolejowego przeznaczone na rzeź zwierzęta racicze, pochodzące z powiatów galicyjskich, nawiedzonych zarazą pyskową i racicową, tudzież jakie środki ostrożności należy przy tem zachować. Nadto zawiera to rozporządzenie przepisy dotyczące przewozu nierogacizny przeznaczonej na zabicie. Ze względu na panującą w Galicji zarazę zabroniony jest nadal przywóz nierogacizny z Galicji.

Ostatnie wiadomości.

N. fr. Presse donosi ze Lwowa, iż sejm galicyjski zostanie z końcem grudnia zwołany na kilka dni dla uchwalenia prowizorjum budżetowego.

Centralny komitet przedwyborczy, na podstawie jednomyślnej uchwały powiatowego komitetu przedwyborczego, zatwierdził kandydaturę p. Władysława Morawskiego w z Odrzechowy na posła do sejmu z kur i gmin powiatu sanockiego i wzywa wyborców, aby na tego kandydata głosowali.

Rada państwa.

Udział Galicji w budżecie inwestycyjnym wynoszącym 25,391.690 zł. przedstawia się według potrzeb odnośnych ministerstw poszczególnych jak następuje.

Ministerstwo sprawiedliwości. Na budowle wodne nic nie przeznaczono. Pomiędzy nowemi budowlami politycznego zarządu przeznaczono 200 000 zł. na budowę gmachu urzędowego w Krakowie, mianowicie na zakupno gruntu pod budowę i jako pierwszą ratę kosztów budowy na rok 1897; koszta budowy nie są jeszcze obliczone.

Ministerstwo wyznań i oświaty. Wszechnice: Na okulistyczną klinikę i na klinikę lekarską w Krakowie razem 280.000 zł. (120.000 + 160 000) zł. Gimnazja: Kraków: III. gimnazjum państwowe (1. rata) 160.000 zł. i państwowe gimnazjum wyższe św. Anny 120.000 zł. 280.000 zł.

Ministerstwo skarbu. Budowa domu urzędowego w Kołomyi 120.000 zł.; zakupno domu w Rzeszowie na dyrekcję finansową 108 500 zł.; budowy koszar w Galicji 2,000 000 zł., razem 2,228.000 zł.

Ministerstwo dróg żelaznych. Koleje państwowe: Budowa kolei Halicz-Ostrów (Tarnopol) z odgałęzieniem do Brzeżan i Podhajec 1,344.000 zł.; budowa kolei Chodorów-Podwysokie 1,214 940 zł; budowa kolei Stryj Chodorów 370 000 zł; budowa kolei Przeworsk-Rozwadów 30 000 zł., razem 295 940 zł. Współudział państwowy w budowie kolei prywatnych: Borki Wielkie-Grzymałów 210.000 zł.; Zasiłek państwowy dla kolei lokalnej Chabówka-Nowy Targ 1 300.000 zł., razem 1,510.000 zł. Ruch kolei państwowych. Budowa drugiego toru szyn na szlaku Lwów-Złoczów (4 rata) 248 850 zł. Powiększenie budynków stacyjnych: stacja Nowy Sącz 50 000 tysięcy zł.; Przemyśl 100.000 zł.; dworzec towarowy Podgórze-Płaszów (4 rata) 100.000 zł. przekształcenie w Podgórzu (1 rata) (150.000) zł. przejazd lwowskiej drogi na stacji Przemyśl Bakończyce i drugi tor w trójkącie połączenia tamże; tunel w Krakowie 50.000 zł., razem na koleje w Galicji 5,067.790 zł.

Ministerstwo sprawiedliwości. Powiększenie domu karnego w Wadowicach (1 rata) 50 000 zł.; zakupno domu na sąd w Sanoku 165 000 zł. Razem więc przypada z wydatków inwestycyjnych na r. 1897 8,270.790 zł., a zatem prawie trzecia część takowych.

(Telegramy „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń 23. października. (*Z izby posłów*). Rozprawa nad § 2. ustawy o swojszczyźnie przybrała szerokie rozmiary i ukończona zostanie dopiero na przyszłem posiedzeniu. Głównie atakowano długi, bo dziesięcioletni termin potrzebny do nabycia prawa swojszczyzny.

P. Adamek podniósł, że szczególnie w klasach uboższych, w których przeciętny wiek życia jest niższym, ustawa niewielki mieć będzie pożytek, skoro przebywanie w gminie liczy się dopiero od 24 roku, a trwać ma przez lat 10. Wniósł, by rachuba zaczynała się od 20. roku życia, a termin zniżony został na lat 8.

Mowcy niemieccy znów podnosili oklepane żale i obawy, że przez nową ustawę Czesi zesłowiańszczą niemieckie okręgi.

P. Mengor wnosi rezolucję zawierającą usilną prośbę do rządu, ażeby z chwilą wejścia w życie ustawy o swojszczyźnie postarano się równocześnie o to, by kraj przejmował część kosztów, poniesionych przez instytucję dla ubogich od wyższych ciał autonomicznych, jako to: powiatów, miast i kraju, takby w ten sposób pokrywał trzecią część lub około połowy wysokości.

Obszernie debatowano też nad ustępem, wedle którego do nabycia prawa swojszczyzny potrzebnym jest 10-letni pobyt w gminie z tą uwagą, że starający się o przynależność podczas tych lat dziesięciu nie korzystał z publicznej dobroczynności w dotyczącej gminie.

Przeciw skreśleniu tego ustępu oświadczył się p. Piniński, a żądał tylko skreślenia ostatnich dwóch wyrazów.

Na tem rozprawę przerwano i przystąpiono do dyskusji nad nagłym wnioskiem p. Pernerstorfera.

Wnioskodawca przytoczył według pisma *Eisenbahner* wypadki, w których dyrekcja ruchu w Lincu pod groźbą wydalenia zmusić miała niektóre osoby ze służby kolejowej do wystąpienia z zawodowej organizacji (*Fachverein der Eisenbahnbediensteten*).

Minister Guttenberg oświadczył, że według statutu organizacyjnego przysługuje służbie kolejowej prawo przeciwko domniemanemu pokrzywdzeniu przez przełożonych wnosić zażalenia do władzy wyższej. Nie otrzymawszy żadnego tego rodzaju zażalenia nie mógł też dochodzić sprawy, gotów jednak jest dochodzenia zarządzić. Minister zwraca uwagę, że żale podnoszone przez pismo *Eisenbahner* dotychczas okazały się zawsze nieuzasadnionymi, przytem kolej nie da się porównać z innem przedsiębiorstwem, gdyż w interesie bezpieczeństwa życia ludzkiego dyscyplina musi tutaj być ostrzejszą. (*Oklaski.*)

P. Noske opowiada fakt wydalenia przez burmistrza Strobacha djurnisty miejskiego Seppera, który na zgromadzeniu krytykował radę miejską i żąda rozciągnięcia nagłego wniosku p. Pernerstorfera także na władze autonomiczne.

W głosowaniu nagłość odrzucono, mimo, że minister przeciwko niej nie protestował.

Następne posiedzenie w piątek.

Wiedeń 22. października. Dzięki osobistej interwencji hr. Badeniego i konferencjom jego z przywódzcami stronnictw zdaje się, iż załatwienie budżetu pójdzie w szybszem niż dotąd tempie. Komisja budżetowa zbierać się będzie codziennie, a już w sobotę p. Beer referować będzie budżet ministerstwa oświaty. P. Piętak zestawił już referat budżetu ministerstwa sprawiedliwości.

Wiedeń 22. października. W komisji budżetowej rozpoczęto dyskusję nad pensjami profesorów uniwersyteckich.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 22. października. Wiec antisemicki, któremu przewodniczyli kolejno dr. Lueger i Richter, przywódzca umiarkowanych narodowców niemieckich, potępił ostro secesję jedenastu niemiecko-narodowych radnych gminnych i uchwalił gwałtownie zwalczać stronników Schoenerera.

Chrześcijańsko socjaliści i niemiecko narodowi postawią wspólnych kandydatów przy wyborach do sejmu. Odezwę w tym duchu podpiszą wspólnie dr. Lueger i Richter.

Wiedeń 22. października. Kursuje tutaj pogłoska, iż wiceprezydent izby poselskiej p. D. Abrahamowicz, otrzyma tytuł tajnego radcy.

Na miejsce hr. Trautmansdorfa ma być hr. Kalnoky mianowany najwyższym ochmistrzem dworu.

Hr. Gołuchowski, minister spraw wewnętrznych, powrócił wczoraj z urlopu.

Hradec (Graz) 22. października. Dwanaście kompanij pułku piechoty nr, 7. i dwie dywizje kawalerji otrzymały rozkaz pogotowia, aby w razie zaburzeń wyborczych wkroczyć do sąsiednich prowincyj węgierskich.

Bari 22. października. Księżniczka Helena czarnogórska złożyła wczoraj w basylice św. Mikołaja katolickie wyznanie wiary.

Wiesbaden 22. października. Niemiecka para cesarska przybyła wczoraj do Crondorfu w odwiedziny do cesarzowej Fryderykowej.

Paryż 22. października. Pułkownik Reineck, adjutant króla greckiego, oświadczył jednemu z dziennikarzy, iż ewentualna wizyta króla Jerzego we Wiedniu nie będzie miała żadnego politycznego znaczenia.

Paryż 22. października. Poselstwo rosyjskie złoży w dniu 1. listopada z polecenia cara Mikołaja złoty wieniec na grobie Carnota.

Petersburg 22. października. Kierownik ministerstwa spraw zagranicznych, sekretarz stanu Szyszkin, otrzymał order papieski Wielkiego Krzyża.

Sofja 22. października. Stronnictwo Cankowa odłączyło się od stronnictwa rządowego. Jako motyw podano politykę wyborczą rządu i jego dwuznaczną politykę zewnętrzną.

Stambuł 22. października. Miljoner ormjański Apik-efendi skazany na trzy lata ciężkich robót w fortecy.

Berlin 22. października. *Reichsanzeiger* ogłasza nadanie orderów 107 oficerom austro-węgierskim.

Petersburg 22. października. *Birż. Wied.* donoszą, że w roku przyszłym wybiją sto miljonów rubli w monecie złotej, 26 miljonów w srebrnej. W Birmingham zamówiono 800.000 rs. w monecie miedzianej.

Journal de St. Petersbourg zaprzecza krążącym pogłoskom o zamiarze zaciągnięcia nowej pożyczki wewnętrznej lub zagranicznej.

Petersburg 22. października. Newa zaczyna wzbierać. Nieustanne strzały armatnie ostrzegają ludność przed niebezpieczeństwem zbliżającej się powodzi.

Moskwa 22. października. W fabryce skór dostawcy armji Karola Thiela wybuchł pożar. Spaliły się trzy zabudowania. Szkodę obliczają na 200.000 rubli.

Paryż 22. października. Komisja budżetowa przychyliła się do żądania ministra wojny, aby nie zmniejszać przewidzianej w budżecie efektywnej siły armji, a natomiast minister zgodził się na redukcję rozmaitych kredytów.

Londyn 22. października. Do *Timesa* donoszą ze Stambułu, że lada godziny oczekują tam ogłoszenia irade sułtańskiego, zarządzającego zaciągnięcie przymusowej pożyczki u ludności mahometańskiej.

Rzym 22. października. Na uroczystości weselne przybyli tu dziś matka króla portugalskiego i książę Oporto.

Rzym 22. października. Przybyli tutaj ks. Neapolu, ks. Helena czarnogórska wraz z całą rodziną. Na dworcu powitali ich królestwo włoscy i dostojnicy dworscy i państwowi.

L'Argentière 22. października. Piorun uderzył w klasztor La Blachère i zabił przeora, a ciężko ranił jednego z braciszków.

Wiedeń 22. października. Stowarzyszenie wierzycieli ogłasza upadłość kupców Szymona Eisena i Dawida Horna w Rzeszowie, oraz Salomona Gutherza w Stryju.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 22. października.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 8 53 do 8 63, na jesień od 8 46 do 8·51 owies na wiosnę od 6·42 do 6 43, na jesień od —·— do —·—, kukurydza od 4·70 do 4 72, żyto na wiosnę od 7 43 do 7 52, na jesień 7 25 do 7·30 rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od —·— do —·—.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 367 25, Węg. Kredyty 403 50, Anglobanki 154·—, Wiedeński „Bankverein" 260 75, Unjony 292·—, Laenderbanki 247·35, Sztacbany 363 50, Lombardy 101 25, Elbethale 276 25, Kolej północno-zachodnia 271 75, Tytuniowe 151 50 Rima 242 50, Alpiny 84 30, Renta majowa 101·15, Węg. renta koronowa 99 15, Losy tureckie 46·40, Marki niemieckie 58 86.

Berlin 22 października. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 230·10 (366·98), Sztacbany 154 40 (362 98), Lombardy 43 40 (101 68), Disconto 205 25 Usposobienie mocne.

Frankfurt 22. października. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 311 12 (367·37), Sztacbany 307 62 (363·54), Lombardy 88 75 (102·01), Laura 159 30 (—·—), Harpener 166.10, Disconto 205 40. Usposobienie mocne.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 22 października godz. —. min. —.

Akcje kred.	368·25	Gal. obl. prop.	97·—
Alpiny	84·60	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	405 25	Akcje tyton.	152·—
Anglobanki	154 —	4% Poż. kraj. z r. 1893	97 —
Unjony	292·50	Elbethale	276 75
Ludwiki	—·—	Länderbanki	246 75
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	121 90
Lombardy	101 50	Bankvereiny	260 50
Losy tureckie	47·25	Wspólna rentap.	—·—
Staatsbany	364·—	Ruble	128 10
Czerniowieckie	287 50		

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów, 22. października 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 216 0 do 219·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. do 2·5 50 w srebr. 283 50 Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 380·— do 390·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron = 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100 50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat. po 200 koron 96 70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·30 do 101·—. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·40 do 98·10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·20 do 97·90. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102 50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczek krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97 70 Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·— do 28·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·61 do 5·71. Napoleond'or od 9 51 do 9 61. Półimperjał 9·60 do —·—. Ruble ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27.50 do 1·28 50. 100 marek niem. 58·70 do 59 10

KALOSZE PETERSBURSKIE
męskie, damskie i dziecięce
sprzedaje po cenach fabrycznych
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Łaźnie, wanny i tusze w zakładzie kąpielowym Grossa i ski przy ulicy Akademickiej l. 10, otwarte codziennie od godz. 6. rano do 9. wieczorem, zaś w niedziele i święta od godz. 6 rano do 3. po południu. Łaźnia dla pań każdego piątku od godz. 2. do 7. wieczorem.

HANDEL SUKNA
N. ADLERA
pl. Marjacki l. 9, obficie zaopatrzony w świeży i modny towar, poleca się względom Szan. Publiczności.
— **Ceny bardzo niskie.** —
Wyprzedaż dawniejszych towarów i resztek odbywa się codziennie.

Hotel Metropol. Pokoje wraz z światłem, pościelą i usługą od 80 ct. Miesięcznie 20 zł.

Poszukuję posady **ekonoma** na ordynarię we większych majątkach od stycznia 1897. Posiuger poczta Zarudzie. 731

Słonina węgierska gruba
pół kilo 34 cnt. **Smalec topiony biały** pół kilo 36 cnt.
poleca handel korzenny
Władysław Bażant
Lwów, ulica Halicka liczba 3.

Kamienica 2 piątrowa, widok wspaniały, w śródmieściu, z ogrodem, wolna od podatków, tanio do sprzedania. *Niżałowski*, hotel Żorża.

Urząd pocztowy w Jastrzębicy poszukuje natychmiast ekspedytorkę pocztową, uzdolnioną do samoistnego prowadzenia urzędu. Bliższe szczegóły udzieli właścicielka poczty *Zenobija Teuchman.* 747

Chustki zimowe, pledy męzkie, bieliznę trykotową wełnianą
poleca najtaniej magazyn
J. Drexlera i Synów
plac Kapitulny l. 2.
— *Cenniki na żądanie.* —

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, dwa wychody zaraz ul. Brajerowska 15.

Tanio do najęcia! Za 25 złr. z komfortem urządzone wielkie 3 pokoje, nyża i kuchnia z przynależytościami w parterze i piątrach, oraz stajnia na 4 konie, duża wozownia, piękny ogród ul. Panieńska liczba 11 a.

Korespondencja prywatna

Uprzejmie proszę panią **Wandę Monnay** o zgłoszenie się do mnie pod adresem: ***Lityńska***, **poczta Litwinów.** 748

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM**
W głównych aptekach. — Skład główny w **Paryżu, 20, ulica St-Lazare.**

MAGAZYN FUTER
BŁAŻEJ SZARKIEWICZ
Lwów, ulica Baterego l. 4,
posiada na składzie obfity wybór futer we wszelkich najnowszych fasonach tak męskie, jakoteż damskie, oraz materje na wierzchy do futer i przyjmuje wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące, wykonując takowe podług najnowszej mody i po najniższych cenach. — Cennik darmo i franco.

„LEONARDÓWKA"
niezrównanej dobroci wódka, cała flaszka 1 złr., pół flaszki 50 ct., do nabycia w handlu
LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie, ul. Batorego 2.
MARKA OCHRONNA
Dla uniknięcia naśladownictwa, korek, kapsla i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i napisem „Leonardówka". 1825 1—?

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:
August Schellenberg i Syn
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
poleca
PROMESY
do ciągnienia 2. listopada 1896 r.
na LOSY miasta Wiednia
po złr. 4.80 wraz ze stemplem.
Główna wygrana 200.000 złr. w. a.
LOSY na spłaty miesięczne
pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 1621 1—?

LEŚNIK
egzaminowany z kilkuletnią praktyką, szkołą fachową i z **egzaminem z rachunkowości państwowej i ogólnej**, poszukuje posady zaraz przy leśnictwie lub zarządzie w większym majątku. 1937 1—1
Adres: **St. poste rest. Rzeszów.**

Pomocnik handlowy
wprawna, zdolna siła **z działu farbowego,** szybki ekspedjent i pewny rachmistrz **znajdzie trwałą posadę za dobrem wynagrodzeniem**
u ALOJZEGO HÜBNERA
Lwów, Rynek 38.
Tylko pisemne oferty zostaną uwzględnione. 1992 1—2

HEMOROIDY
leczą się radykalnie
przez użycie Pigułek i Maści **Dra Lebel** w Paryżu 45 lat powodzenia. W Krakowie w aptekach pp. K. Wiszniewskiego i Redyka; we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Ruckera, Wiewiórskiego, Ehrbara i Krzyżanowskiego.

Leśnictwo Zassów
pod Czarną
rozsyła począwszy **od 5. października: sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące.**
Cenniki na żądanie franco.



Co jest Feraxolin?
Feraxolin jest znakomicie skutecznym środkiem do czyszczenia plam, jakiego dotychczas świat nie znał. Nie tylko plamy z wina, kawy, rdzy i farb olejnych, ale nawet plamy ze smarowidła do wozów znikają z zadziwiającą szybkością z najbardziej zabrudzonych materyj.
Cena 20 i 35 ct.
We wszystkich sklepach galanteryjnych, perfumeryj, droguerjach i aptekach dostać można. 1346 1—11

PASTYLKI VICHY-ETAT
Przygotowane ze soli naturalnej wytworzonej z wód Vichy
Sprzedają się w pudełkach metalowych opatrzonych pieczęcią.

Macce wytworzone ze **soli** naturalnych z wód **VICHY**
Do przygotowania gazowej mineralnej sztucznej wody Vichy.

NA ZIMĘ!
Dobre domowej roboty **kołdry na wełnie owczej** lekkie i ciepłe od zł. 3·50 w każdej cenie do zł. 14 i wyżej. **Materace czysto włosienne** po zł. 12·50, 14, 16, 20 do zł. 30. — **Poduszki pierzane** i włosienne, sienniki, prześcieradła, poszewki, koce, kapy i t. p. poleca
Wyłączny Magazyn i Pracownia
Wyrobów pościeli
Józef Schuster
Lwów ul. Kopernika l. 5.
1953 1—13 (Biuro Imp.)

Dla Panów.
Nader ważnym wynalazkiem jest mój c. k. wył. uprz. **galwaniczny aparat do samoużycia.** Urzędownie tam badany aparat oddaje znakomite usługi w **osłabieniu męzkiem i wzmacnia ospałe nerwy.** Polecane przez lekarzy we wszystkich państwach. W kieszeni łatwe do noszenia i wszędzie można je brać ze sobą. Prospekt ze świadectwami 10 ct. Aparat można sprowadzić jedynie od wynalazcy
J. Augenfelda 632 1—?
Elektryka i właściciela c. k. uprz. **w Wiedniu**, IX. Türkenstr. 4

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe jak:
renty państwowe, listy zastawne, akcje, losy, monety zagraniczne
po najumiarkowańszych cenach.
Polecamy
PROMESY
na losy do najbliższych ciągnień
ORYGINALNE LOSY
pojedyncze lub grupami na **spłaty miesięczne** jak najtaniej; po złożeniu pierwszej raty każda wygrana należy się już kupującemu.
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG & KREYSER
Lwów, plac Halicki 1.

Skrzynie
we wszelkich wielkościach
są do sprzedania.
Ulica Głęboka l. 3 u
Alojzego Hübnera.

Za wysoką prowizją
poszukuje się agentów zdolnych do sprzedaży prawnie dozwolonych losów na raty — przez pewien bank pierwszorzędny. Przy obrotności **stała gaża.** Zgłoszenia pod „Confidentia" do ekspedycji anonsów ***Bernharda Eckstein*** w Budapeszcie V. Badgasse 4.

Poszukuję kupna lub dzierżawy
APTEKI
z obrotem 6—7 mille.
M. ALLERHAND,
zarządca apteki w Budzanowie.

Ważne dla Pań!
Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju Eugenji Weckerówny, Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5. II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.
Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

Amatorom
dobrej KAWY polecam w wielkim wyborze i po najtańszych cenach
Kawy Ceylońskie.
JAN MUSZYŃSKI
Lwów, Rynek l. 40.

Jan Jarzyna
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca
swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych
po najniższych cenach.

Największy wywóz do Galicji!
Wina Villanyer
własnej uprawy i gwarantowanej jakości.
Dostarczamy koleją w beczkach od 50 litrów począwszy nasze wina białe stołowe od 20 do 24 ct za litr; czerwone 22 do 26 kr; doskonałe białe i czerwone wina deserowe 28 do 35 kr. za litr.
Na próbę rozsełamy **franco** do każdej stacji pocztowej w pięknie plecionej czterolitrowej flaszce koszykowej następujące gatunki:

4 litry	białego wina Rieslinger	złr. 2·80
4 „	czerwonego wina Cabinet	„ 2·80
4 „	Szamorodner	„ 4·—
4 „	Tokayer Ausbruch . . .	„ 4·20
4 „	czerwonego Ausbruch .	„ 4·20
4 „	„Treber" śliwowicy lub „Lagerbrantwein" . . .	„ 4·20
4 „	Koniaku w najlepszym gatunku	„ 8·50

wraz z flaszkami koszykowemi za zaliczką.
Cenniki na żądanie bezpłatnie.
Zastępców (chrześcian) przyjmuje się.
Korespondencja w polskim języku.
Varadska piwnica
(Varadische Kellerei)
w Villany
(Południowe Węgry).
1—14 190

Tylko za 5¾ guldena!
Na 1. Października b. r. wygrano na zakupioną u nas promesę kredytową 15.000 guldenów.
250.000
guldenów do wygrania na
W. Komunalną Promesę za zł. 4½,
Ciągnienie na 2 Listopada
Główna wygrana **200.000** guldenów w. a.
Bodencredit Promesę za zł 1¼
Ciągnienie na 5. Listopada.
Główna wygrana **50.000** guldenów w. a.
Obie razem tylko 5¾ guldenów w. a.
Kantorów wymiany akcyjne Towarzystwo „MERCUR", w Wiedniu,
I., Wollzeile 10 i 13.

Sadzonki drzew leśnych
z kultury lasowej, silne i tanie: Sosna pospolita i czarna, modrzew, świerk, sosna amerykańska, akacja, brzoza, jasion, jawor, klon, wiąz, olcha czarna i biała, dąb, grab, jodła amerykańska, jarząbek, buk, głóg. — **Nasiona drzew leśnych z własnej łuszczarni:** Sosna pospolita, świerk, modrzew, akacja, brzoza, jasion, jawor, klon, wiąz, olcha, czarna i biała, żołądź grab, buk, jarząbek, głóg. — Nasiona co do siły kiełkowania są zbadane w **krajowej stacji botaniczno-rolniczej w Dublanach,** które poleca **Zarząd obszaru dworskiego Borowna** poczta **Bochnia.**
1 03 **Na żądanie posyła się cennik franco.** 1 4

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.
Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.
Liczne uznania leżą do dyspozycji w głównym składzie rozsyłkowym
Apteka
L. Schwenka
w Meidling pod Wiedniem
Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i falsyfikaty zwracać napowrót.

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport, K. Krzyżanowski; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, C. Jahr, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Bodera; **w Samborze:** J. Lepiaskiewicz, J. Nablik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Siderowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Bell; **Nowy Sącz:** St. Pawłowski; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokolski, F. Łuszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Mikówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr; **w Żurawnie:** Tomaszewski.

Do
zaopatrywania drzwi i okien
NA ZIMĘ
Wałeczki białe i brązowe
w różnych grubościach.
Kit, gips, cement i t. p.
poleca
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4% listy hipoteczne koronowe,	4½% pożyczkę krajową galicyjską
4½% listy hipoteczne,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,
które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych,** za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

APTEKA
Piotra Mikolascha
we Lwowie
poleca: 1008 1—?

Olej rybi z miętusa prawdziwy, norwegski. Cena butelki 80 centów.
Olejek lotny, ze szpilek sosny pinus silvestris, do odświeżania powietrza w mieszkaniach. Cena 30 centów.
Desinfector, środek ochronny przeciw katarom, niszczący zarazem zarodki chorób zaraźliwych. Cena 30 centów.
Wodę salicylową do ust i **Proszek salicylowy** do zębów, środki zapobiegające psuciu się zębów, i utrzymujące dziąsła i zęby, w stanie zdrowym.
Mentynę, znakomity środek do płukania ust. Cena 80 centów.
Tincturę ziołową Dra Roznera, usuwającą ból i zapobiegającą psuciu się zębów. Cena 50 centów.
Proszek salicylowy, przeciw poceniu się nóg. Cena 50 centów.
Essencję łopianowo-chinową Dra Fazzego. Wzmacnia korzenie włosów, usuwa łupież, i przyspiesza porost. Cena 1 zł.
Pomadę alcaloide, utrzymującą porost włosów, i nadającą tymże naturalny kolor i połysk. Cena 60 centów.
Wódkę francuzką z solą lub bez soli, przeciw różnorodnem cierpieniom w nerwobolach, fluksjach, reumatyzmach i t. p.
Wodę kolońską o połowę tańszą, jak wyroby Farinów, a równie dobrą

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,
wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa
mieszany	7.50	z Janowa
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.05	z Podwołoczysk i Brodów
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
mieszany	1.10	z Janowa
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
„	2.34	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	5.10	z Podwołoczysk i Brodów
„	5.45	z Bełzca w połączeniu z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
„	6.19	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	7.48	z Janowa
„	8.03	z Brzuchowic
pospiesz.	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospiesz.	9.55	z Suczawy i Czerniowiec
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	10.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	5.10	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem

Odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa
pospiesz.	6.—	do Podwołoczysk i Brodów
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. N. Sączem i Rozwadow.
mieszany	9.15	do Bełzca w poł. Skolem i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów
„	9.35	do Stryja i Ławocznego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
mieszany	9.45	do Janowa
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	2.11	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	2.50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
osobowy	3.—	do Janowa
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
„	6.45	do Krakowa w połącz. z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mieszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.22	do Stryja i Ławocznego
„	8.55	do Janowa
„	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów
pospiesz.	11.—	do Krakowa w poł. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	4.40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.